NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 45 (2586). Wilno. Poniedziałek 20 Lutego 1933 r. Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za wiersz jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

## Krokodyle łzy Pana Tertiusa.

W numerze 4-tym „Przeglądu Gospodarczego“ ukazał się artykuł p. t. „Regjonalny podatek obrotowy rolniczy“, omawiający rolę Wileńskiego T—wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w związku z dostawami wojskowemi, pióra autora kryjącego się pod pseudonimem „Tertiusa“. Artykuł ten nie zasługuje właściwie na polemikę, gdyż tę można prowadzić z autorem, objektywnie nastawionym do poruszanych przezeń zagadnień. Natomiast wymieniony artykuł jest wybitnie tendencyjny i napastliwy, przytem zniekształcający fakty. Nasuwa się wybitnie uwaga, czy forma obrana przez p. Tertiusa nadaje się do pisma, które uważane jest za organ tak poważnej instytucji jak Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa.

W interesie jednak opinji publicznej, a zwłaszcza czytelników „Przeglądu Gospodarczego“ nie znających istotnego stanu rzeczy, a bałamuconych przez artykuły p. Tertiusa, należą się pewne wyjaśnienia. Celowo popełnione „błędy“ pragniemy niniejszem sprostować i jedynie dlatego podejmujemy tę polemikę.

W pierwszym rzędzie należy zdementować twierdzenie p. Tertiusa, jakoby Wil. T—wo Org. i K. Rolniczych zażądało przy przetargu ustalenia cen minimalnych za żywiec na 22 gr. za 1 kg. żywej wagi, co wynosi mniej, aniżeli obecna cena rynkowa. Nic podobnego nie miało miejsca. Wszyscy wiedzą bardzo dobrze, że Towarzystwo Rolnicze dąży jedynie do podniesienia cen na produkty rolne, do obrony producentów od wyzysku, jaki szczególnie praktykowany jest przy zakupach bydła.

Pan Tertius w artykule swym bardzo dziwne zajmuje stanowisko, biorąc w obronę producentów przed przedstawicielami rolnictwa (!!!), a jednocześnie podnosząc dobrodziejstwa dostawców i ich obywatelskie poczucie, zapominając iż ci sami dostawcy zaofiarowali, jakoby w interesie rolników aż 52 gr. za 1 kg. mięsa w chwili, kiedy przeciętna cena mięsa w hurcie na rzeźni miejskiej wahała się od 70—75 gr. za 1 kg., co w przeliczeniu na żywą wagę wynosi conajmniej 39 gr. za 1 kg.

Byli jednak tacy dostawcy, którzy przed przystąpieniem do przetargów uważali za stosowne porozumienie się ze sferami rolniczemi. Ci zaofiarowali wojsku mięso po 72 gr. zobowiązując się jednocześnie wobec organizacji rolniczej wrazie otrzymania dostaw płacić rolnikom za bydło cenę rynkową jednak nie niższą niż 28 gr. za 1 kg. żywej wagi.

Najboleśniejszą dla p. Tertiusa jest sprawa tak zwanego przez niego „regjonalnego podatku obrotowego na rolników“. Ponieważ sprawa ta jest głównym momentem omawianego artykułu, przedstawiona zaś jest w nim nieściśle i tendencyjnie, nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników ze systemem zakupu bydła dla wojska, praktykowanym w poprzednim okresie dostaw.

Wygląda on następująco: w wybranych w porozumieniu z dostawcami miejscowościach ogłoszone są spędy bydła, na których dostawcy wojskowi obowiązani są zakupić bydło bezpośrednio od rolnika, według wagi i po cenie nie niższej niż ta jaka została ustalona w umowie między organizacją rolniczą a dostawcami. Dla wykluczenia jakichkolwiek nadużyć ze strony kupców, na spędy te wyjeżdża również delegat T—wa Rolniczego, który kolczykując i rejestrując zakupione bydło, równocześnie kontroluje, czy tranzakcje rzeczywiście zawierane są w sposób wymagany przez organizację rolniczą. Kontrola ta jest konieczną, gdyż zmusza ona do kupna na wagę, a więc wprowadza racjonalną formę handlu. W bardzo wielu jednak wypadkach nie uświadomieni rolnicy przyzwyczajeni do sprzedaży bydła jedynie na „oko“ nie godzą się na ważenie bydła, z czego oczywiście ochętnie korzysta dostawca, zakupując bydło po cenie umówionej na oko. Z chwilą jednak kiedy rolnik otrzyma już swoją należność wynikłą z tego rodzaju targu, kontroler T—wa stosownie do umowy żąda zważenia zakupionego bydła, przytem przypada jeszcze rolnikowi dopłata, wynosząca w początkowym okresie dostaw do 34 zł na 1 sztukę bydła, czyli do 85 proc. ceny wynikłej z kupna na oko, którą to kwotę dostawca obowiązany jest bezwarunkowo uiścić.

W ten sposób prowadzona akcja zakupu bydła pod kontrolą T—wa Rolniczego nietylko zapobiegła dalszemu spadkowi cen na bydło w okresie jesieni, ale nawet znacznie je podniosła.

Na koszta związane z prowadzeniem tej kontroli T—wo Rolnicze ma pobierać pół grosza od każdego kilograma bydła żywej wagi, zakupionego dla dostaw wojskowych.

Te właśnie pół grosza nazywa p. Tertius podatkiem obrotowym, przyczem szeroko rozważa, kto właściwie ten podatek płaci, wojsko, kupiec, czy rolnik. Wreszcie przychodzi do przekonania że płaci rolnik (w tem jednem tylko ma rację). Ale czyż rzeczywiście jest to podatek? Jeśli tak to chyba dobrowolny. Boć przecież płaci go nie każdy rolnik, który sprzedaje bydło, ale ten tylko, który chce bydło sprzedać po cenie wyższej od rynkowej, a więc dla wojska. Cenę zaś wyższą zapewnia mu kontrola T—wa Rolniczego, zatem T—wo Rolnicze spełnia ubocznie pewnego rodzaju funkcję aparatu handlowego, którego czynności rolnicy wynagradzają według ich wartości. Zatem nie jest to podatek, jak koniecznie chce p. Tertius, lecz jest to raczej wynagrodzenie za usługi handlowe które zresztą nie pokrywa nawet kosztów kontroli.

Rolnik płaci je chętnie, jakkolwiek wynosi ono przeciętnie 1 zł. 25 gr. od sztuki bydła, czyli jak chce p. Tertius 12 pudełek zapałek ale zato zyskuje do 34 zł. na sztuce ponad cenę rynkową, co przy metodzie obliczeń p. Tertiusa wyniesie nieco więcej, mianowicie do 340 pudełek zapałek na 1 sztuce bydła.

P. Tertius czyni zarzut wojsku za to, że w poczuciu dobra rolnictwa, zresztą po dokładnem zbadaniu sprawy, zaakceptowało kontrolę T—wa Rolniczego nad zakupami bydła. Widoczne jest tedy, że ani wojsko, ani reprezentacje rolnictwa nie posiadają uznania p. Tertiusa, za wyjątkiem chyba obecnych dostawców, wykazujących co najwyżej tyle obywatelskości i poświęcenia dla rolnictwa, ile p. Tertius dobrej woli w obronie rolnictwa.

**Witold Janikowski.**

## W odpowiedzi Hitlerowi.

### Manifestacja nad brzegiem morza.

GDYNIA. (Tel. wł.) Związek Obrony Kresów Zachodnich zwołał w niedzielę olbrzymi wiec protestacyjny w związku z ostatniem znanem wystąpieniem kanclerza Hitlera.

Wiec odbył się nad brzegiem morza pod otwartem niebem prz yudziale tysięcznych tłumów mieszkańców Gdyni.

Przed wiecem przeszedł ulicami miasta olbrzymi pochód z orkiestrą przyczem niesiono transparenty z napisami:

„Wara feldfeblowi pruskiemu od Pomorza!“

„Nasza odpowiedź Hitlerowi — to karabiny i armaty!“

„Pomorze było, jest i będzie polskie“ wiele in.

Na wiecu po przemówieniach uchwalono wśród powszechnego zapału następującą rezolucję:

**Ludność Gdyni, wstrząśnięta i oburzona niepoczytalną enuncjacją kanclerza Rzeszy Hitlera w sprawie Pomorza, zebrana na wiecu manifestacyjnym w dniu 19 lutego 1933 r. stwierdza co następuje:**

**1) Pomorze jest tylko częścią ziem polskich byłego zaboru pruskiego które traktatem wersalskim i na podstawie bezspornych praw etnograficznych i gospodarczych powróciły do Polski. Natomiast w dużej części ziemie, zamieszkałe przez półtora miljona ludności polskiej w Niemczech pozostały na razie pod zaborem pruskim. Jeżeli zatem Hitler mówi o rzekomej krzywdzie, wyrządzonej traktatem wersalskim, to dotyka ona przedewszystkiem Polskę.**

**2) Mimo tej widocznej krzywdy polskiego ludu Polska podporządkowuje się traktatowi wersalskiemu, wychodząc z założenia, że to podporządkowanie się jest podstawą i warunkiem wykorzystania dobrodziejstw ogólno - światowego pokoju. Wobec okoliczności tych z miejsca odrzucamy zdecydowanie jakąkolwiek dyskusję w sprawie granic polskich, ponieważ usiłowanie wywołania takiej dyskusji jest niczem innem jak zamaskowanem ze strony Niemiec parciem do wojny.**

**3) W związku z tem wzywamy rząd, ażeby przestrzegł czynniki międzynarodowe przed niemiecką propagandą, jako godzącą w podwaliny pokoju świata. Równocześnie dając wyraz najgłębszej trosce o całość naszych granic i wolny dostęp do morza, wzywamy rząd do dalszej intensywnej rozbudowy morskiej floty wojennej i lotnictwa, ponieważ odpowiednią siłą zbrojną uważamy w tych warunkach za jedynie celową odpowiedź panu Hitlerowi.**

**4) Oparci o jednolitą opinję całego narodu polskiego oraz w poczuciu pełnej odpowiedzialności za losy własnego państwa i jego dostęp do morza, ślubujemy niezłomną straż nad Bałtykiem do ostatniego tchu i jednoczymy się z całym narodem polskim w potężnem wołaniu: „Nie damy Pomorza!“**

Po uchwaleniu rezolucji na wiecu orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem tłumy zaintonowały „Rotę“.

* * *

ZAKOPANE. (Pat). Dzisiaj odbyła się tu manifestacja ludności Zakopanego i okolicznych wsi przeciwko zakusom niemieckim na polskie Pomorze. Manifestacja rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym. Następnie utworzył się wielki pochód, który podążył na rynek, gdzie przy pomniku króla Jagiełły wygłoszono przemówienia do kilkutysięcznego tłumu.

* * *

POZNAN, (Pat). Odbyło się tu wielkie zebranie manifestacyjne w sprawie Pomorza. Kilka tysięcy osób wypełniło salę reprezentacyjną byłej powszechnej wystawy krajowej. Po wysłuchaniu szeregu przemówień zebrani złożyli uroczyście ślubowanie obrony ziem polskich przed zakusami niemieckimi.



Nowy wojewoda łódzki p. Aleksander Hauke - Nowak.

## Przed nową burzą na Dalekim Wschodzie.

**WASZYNGTON, (Pat). Ultimatum wysłane do Chin przez władze Mandżuko, domagające się ewakuacji prowincji Jehol, uważane tu jest jako formalne rozpoczęcie operacji wojennych.**

### Decyzja jeszcze nie zapadła.

**TOKIO, (Pat). Premjer Saito oznajmił przedstawicielom prasy, że jeszcze dotychczas nie zostało zadecydowane udzielenie instrukcyj delegacji japońskiej co do opuszczenia Genewy. Będzie złożona kontrdeklaracja Japonji w komisji 19-tu w odpowiedzi na zalecenia tej ostatniej. Premjer dodał, że nawet gdyby delegacja Japonji wycofała się, to nie oznaczałoby to jeszcze ostatecznego wystąpienia Japonji z Ligi Narodów. Kontrdeklaracja Japonji zostanie złożona w Genewie prawdopodobnie we wtorek.**

## ŚWIĘTO RARAŃCZY.
### w Warszawie.

WARSZAWA, (Pat). Święto 15-lecia przebicia się II Brygady Legjonów pod Rarańczą, zgromadziło w sali Rady Miejskiej w dniu 19 b. m. wielką ilość uczestników, którzy wypełnili szczelnie salę, galerję i przyległe korytarze. Podjum, gdzie zasiadło prezydjum honorowe, otoczyły poczty sztandarowe Federacji, Zw. Legjonistów, Kaniowczyków, P. O. W., Sybiraków, Zw. Strzeleckiego, Puławczyków i t. d.

Na miejscach honorowych zasiedli: Gen. Sławoj Składkowski, reprezentujący p. Marszałka Piłsudskiego, minister gen. Zarzycki, generałowie, prezes Sławek, minister Hubicki, i w. in. Akademję zagaił prezes Górecki, wznosząc w zakończeniu okrzyk na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego. Imieniem rządu przemawiał minister Zarzycki. Następnie wśród gorących oklasków wszedł na trybunę generał Rydz Śmigły, który wygłosił dłuższą b. piękną przemowę. Nastąpiły inne przemówienia, relacje uczestników boju pod Rarańczą, referat o ideologji II Brygady, wreszcie część muzyczna.

### 15-lecie Rarańczy w Wilnie.

15-tą rocznicę Rarańczy obchodzono w Wilnie akademją, urządzoną w sali Bezpart. Bloku przy ul. św. Anny, w niedzielę w południe. Dookoła otoczonego krzewami popiersia Komendanta ustawili się chorążowie organizacyj Federacji P. Z. O. O. ze sztandarami. Przybyli pp. wicewojewoda M. Jankowski, generał dyw. Skwarczyński, prezydent miasta dr Maleszewski, poseł Dobosz, prezes Federacji Góra, dyr. Biernacki, mjr Kątkowski i w. i. osobistości. Salę wypełniła liczna publiczność. Akademję zagaił p. generał Skwarczyński, poczem przemawiał mjr. Chudyba. Bohaterom Rarańczy oddano hołd przez powstanie przy dźwiękach hymnu państwowego, wykonanego przez orkiestrę 6 p. p. Leg. pod batutą kapelmistrza Reszkego. Dalszą część akademji wypełnił śpiew p. Jagminówny, piosenki, deklamacje p. Ireny Ładosiówny, produkcje chóru pocztowców pod batutą dyr. Szczepańskiego.

## Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Jeszcze jedna zmarszczka zjawiła się na czole starzejącej się Ligi Narodów, kiedy z ołówkiem w ręku podrachowała produkcję ubiegłego roku 1932. I tu się obniżyło i tam już zapada. Wprawdzie kryzys do wszystkiego przyzwyczaja i ostatecznie możnaby wytrzymać gdyby nie to szalone tempo spadku. Staruszki nie lubią skoków.

Jeżeli sięgniemy do szczęśliwego roku 1928 i produkcję tego roku oznaczymy cyfrą 100, to dla roku 1932 otrzymamy takie cyfry: dla Niemiec 56,3, dla Belgji 63,1, dla Francji 73,8, dla Polski 54,1, dla Anglji 87,4. Jeżeli zaś weźmiemy dwa ostatnie lata to spadek wskaźnika produkcji w roku 1932 jest znacznie większy niż w roku 1931. Tak np.: w Niemczech w r. 1931 wskaźnik ten w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszył się o 17,5 proc., w r. 1932 — o 18,4 proc. — we Francji — o 11,4 i 24,4 proc., w Polsce — o 15,4 i 21,9 proc., w Anglji stosunkowo najmniej — o 9,9 i 1,6 proc.

Ze szczegółów warto wiedzieć że **produkcja węgla w 19 krajach (z Polską włącznie) w r. 1932 w porównaniu z rokiem 1928 spadła o 27,7 proc, produkcja żelaza** w 15 krajach zmniejszyła się o 55,6 proc. **produkcja stali** w tychże krajach o 54,1 proc. Jedynie nafta trzyma się jako tako, gdyż produkcja jej w okresie 1928—1932 r. spadła zaledwie o 3 proc. Na innych frontach nie widać końca kryzysu.

* * *

A więc skończyły się już obliczania Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczące zbiorów czterech głównych zbóż chlebowych w Polsce w r. 1932. **Zebrano ogółem 112.485.600 kwintali.** (Kto nie wie, może się dowiedzieć, że kwintal ma 100 klg). W ten **pszenicy** — 13.464.300 kw., żyta 61.104.600 kw., jęczmienia 14.008.400 kw., i owsa 23.908.300 kw. To wszystko byłoby bardzo piękne, gdyby nie to że pomimo znośnych urodzaj i zwiększenia przestrzeni uprawnej — **zebrano w roku 1932 o 4,5 proc. mniej, aniżeli w roku 1931, a o 8,5 proc. mniej, niż wyniósł zbiór przeciętny za ostatnie pięciolecie.**

Skądże ta obniżka, przecież na urodzaje niema co narzekać?

Przeprowadzone badania, a i bez badań każdy wie, że gospodarka rolna daje deficyt. Niema za co kupić nawozów, gorzej uprawia się glebę, słabiej żywi się inwentarz, a więc i obornik staje się coraz gorszy. W rezultacie wyłazi bokiem kapitalistyczna zasada: **jak się nie opłaca — to się nie udaje.**

Skrupulatniejsze obliczenia kreślą się około 12 milj. kw. zmniejszonej produkcji zbożowej. Jeżeli przerachujemy tę cyfrę na złote polskie, to otrzymamy akurat **około 150 miljonów strat które poniosło rolnictwo przez zmniejszenie się jego wydajności produkcyjnej.**

* * *

**Na szprotach i flondrach opierało się w 90 proc. nasze rybołówstwo w roku 1932.** W roku tym nasi rybacy wypływali parokrotnie na szersze wody i łapali z powodzeniem półroczne śledzie. Samo przybrzeżne rybołówstwo dało ponad 7 miljonów kilogramów. (Zwłaszcza szproty w zimie, a flondry w lecie).

Wartości rybołóstwa przybrzeżnego wyniosła około 1.500.000 zł. Na dalsze połowy wypływało 8 kutrów i przywiozło ze sobą ponad 121000 kg ryby. Wreszcie 8 statków śledziowych w ciągu roku śledziowego (od maja do grudnia) uprowadziło około 2.850 ton śledzi.

**Ogółem w naszem rybołóstwie morskiem złapano około 10 miljonów kg. ryb.** Jeżeli cyfrę tę porównamy z przeciętną połowu w latach 1920—1930, kiedy to wydobywano 2.5 milj. klg. rocznie — **to widzimy olbrzymi postęp.** Kto wie, czy nie staniemy się samowystarczalni.

* * *

Ameryka zawala swemi towarami nasze rynki. A my nic. Conajwyżej cła. Ale to się prędko skończy. Nie cła, ale zawalanie. W Warszawie odbywają się wielkie konferencje. **Narazie mówi się o wywozie polskich wędlin** i w tym celu bada się amerykańskie gusta.

**czang.**

## Dwa historyczne momenty.

LONDYN, (Pat). Znakomity publicysta angielski Steed omawia w „Sunday Times“ sytuację międzynarodową, stwierdzając, że ubiegły tydzień pozostanie w pamięci z powodu dwu faktów:

W czwartek nastąpiło przekształcenie się Małej Ententy w nowe wielkie mocarstwo z 48 miljonami mieszkańców i armją liczącą na stopie pokojowej 450.000 ludzi. W piątek Liga Narodów wypowiedziała swe potępienie akcji japońskiej w Mandżurji. Obydwa te fakty nie są improwizacją, lecz owocem, który dojrzał dla ochrony nowego porządku świata, którego sens polega na tem, ażeby prawo panowało nad dającą jednostronne korzyści przemocą.

Jakież są widoki, że duch nowego porządku świata da się utrzymać? zapytuje Steed. Japonja przygotowuje atak na Jehol i grozi wystąpieniem z Ligi Narodów, Boliwja i Paragwaj, Peru i Kolumbja są w stanie walki. Hitler i jego zwolennicy czynią wszystko, ażeby zapewnić zwycięstwo uzbrojonej nietolerancji w wyborach 5 marca. Hitler opowiada o wydarciu Polsce Pomorza, które Polska uważa za starą polską ziemię i zdecydowana jest bronić za wszelką cenę. Polska, upewniona co do tego, że Rosja sowiecka nie jest jej wrogą, uważnie śledzi Niemcy. Francja tonie w trudnościach finansowych.

Zachowanie się Włoch, które przetransportowały do Węgier 32 samoloty wojskowe, 84.000 karabinów i 200 karabinów maszynowych przeszmuglowały do Austrji, nie budzi wielkiego zaufania.

Wśród tych alarmów i wzrastającego niepokoju przekształcenie Małej Ententy jest postanowieniem, które oczyszcza atmosferę powstaje jakby jeden wielki naród, oświadczając: My się nie boimy! Potępienie Japonji przez Ligę Narodów może zatarg japońsko-chiński sprowadzić na tory bardziej zdrowe.

## Delegaci L.M.K. w Belwederze.

WARSZAWA, (Pat). P. Marszałek Piłsudski przyjął w dniu dzisiejszym w Belwederze delegację Ligi Morskiej i Kolonjalnej w osobach prezesa zarządu głównego generała Orlicz-Dreszera, prezesa Rady Kozuchowskiego, wiceprezesa zarządu Jana Dębskiego. Delegacja przedstawiła p. Marszałkowi rozwój prac Ligi oraz uchwały ogólnopolskiego zjazdu walnego. Jednocześnie delegacja prosiła p. Marszałka o przyjęcie godności członka honorowego Ligi. P. Marszałek godność tę przyjął jak również wyraził swą zgodę na przyjęcie honorowego protektoratu nad "Świętem Morza" w roku 1933.

### Nadolny w Berlinie.

BERLIN, (Pat). W związku z wnioskiem francuskim, zgłoszonym w Genewie, przewodniczący delegacji niemieckiej na konferencję rozbrojeniową ambasador Nadolny przybył do Berlina po instrukcje. Gabinet Rzeszy zbierze się w poniedziałek w celu powzięcia specjalnych postanowień.

### Represje.

**BERLIN, (Pat). Za ogłoszenie odezwy organizacyj centrowych zawieszono szereg dzienników katolickich na prowincji. Nadprezydent prowincji Münster, Gronevsky, otrzymawszy polecenie wydania tego zakazu, oddał swój urząd do dyspozycji władz centralnych, zgłaszając prośbę o urlop. Wskutek interwencji prezesa katolickich Związków w Niemczech byłego kanclerza Marksa minister Goering cofnął zawieszenie dzienników centrowych, ostrzegając przed ogłoszeniem na przyszłość burzliwych oświadczeń.**

## Prolongata umowy z Sowpoltorgiem.

MOSKWA, (Pat). W dniu 19 b. m. w lokalu Tow. Sowpoltorg w Moskwie nastąpiło podpisanie umowy, przedłużającej o dalsze dwa lata działalność mieszanego polsko-sowieckiego Towarzystwa handlowego Sowpoltorg. Stwarza to realne podstawy do rokowań, prowadzonych obecnie przez bawiącą w Moskwie delegację przemysłowców, reprezentujących poszczególne gałęzie przemysłu polskiego.

## Eksplozja.

**TRYJESTR. (Pat). W rafinerji olejów mineralnych w Tryjeście nastąpiła eksplozja zbiornika ze sprężonem powietrzem. Wicedyrektor techniczny i trzech techników poniosło śmierć na miejscu. Ośmiu robotników jest ciężko rannych, z tych trzej zmarli po przewiezieniu do szpitala. Hala maszyn w której nastąpił wybuch została doszczętnie zniszczona.**

## Nowy rozlew krwi.

**PARYŻ, (Pat). Według doniesień z ostatniej chwili doszło do nowych walk między peruwjańskimi a kolumbijskimi samolotami. Kolumbijczycy umacniają swe pozycje w Tarapaca, a jednocześnie posuwają się po rzece Amazonce w kierunku Letycji. Przewidują, że wojska kolumbijskie zajmą Letycję w przyszłym tygodniu. Rząd peruwjański wezwał swego ministra pełnomocnego w Londynie, generała Benavidesa do kraju celem powierzenia mu naczelnego dowództwa nad wojskami.**

## Notatki ze Świata.

### NOWA METODA PRZYWRACANIA DO ŻYCIA.

Amerykański chirurg, dr. Hyman, skonstruował aparat, przy pomocy którego wprawia on w ruch serce, które przestało bić od kilku godzin. Główną części aparatu jest cienki drut, który zapuszcza się w mięsień sercowy i przez który przechodzi prąd elektryczny w tem samem tempie, w jakiem bije normalnie serce. Dotychczasowe doświadczenia d-ra Hyman'a dokonane na 2000 zwierząt uwieńczone zostały zupełnem powodzeniem i doprowadziły do ożywienia działalności serca i dróg oraz organów oddechowych.

### NOWE POLA DJAMENTOWE W TRANSVAALU.

W Transvaalu odkryto nowe pola djamentowe zajmujące 3 $^{1}/_{3}$ km. długości, 150 mt. szerokości. W 100 wagonikach szutru znajduje się przeciętnie od 100 do 170 karatów brylantów. Są to zatem najbogatsze złoża djamentów znane w świecie. Niewiadomo tylko co robić z tem bogactwem, gdyż rynek nie może dzisiaj wchłonąć nowych partyj, ceny spadły, a popyt zmalał. Prawdopodobnie eksploatacja nowoodkrytych złoży djamentowych będzie zawieszona aż do poprawy sytuacji na rynku djamenciarskim.

# SPORT.

## Wilno przed międzynarodowemi mistrzostwami.

Prace organizacyjne V mistrzostw narciarskich Wileńszczyzny dobiegają końca. Termin zgłoszeń upływa 21 b. m. jednak już dziś możemy stwierdzić iż sportowe Wilno dotychczas nie miało podobnej narciarskiej imprezy. Chociaż zawiedli Finnowie i Estończycy, to jednak ujrzymy Łotyszów, doskonałych gdańszczan Woyde i Kossowskiego oraz reprezentantów Polski w Insbrucku A. Marusarza i Legierskiego. Wilno przeciwstawi im przedewszystkiem Hermanowicza i Łabucia, którzy wystąpią w obronie barw rodzinnego miasta.

Niektórzy sportowcy wileńscy są zaabsorbowani sprawą skoczni na Antokolu która wymaga pewnych uzupełnień. Wil. Okr. Zw. Narc. wytęża wszystkie siły nad jej uruchomieniem.

Przeszło setka ludzi krząta się przy zwożeniu śniegu i ubijaniu go, przyczem zeskok cieszy się specjalną opieką organizatorów. Jest całkowita pewność iż skocznia przed zawodami zostanie wykończona.

Wkrótce więc Wilno stanie się terenem wspaniałych zmagań narciarskich. Będą one egzaminem nie tylko sportowej lecz i organizacyjnej sprawności naszych lokalnych władz narciarskich, sądzimy zaś, iż w obu wypadkach rezultaty będą wysoce dodatnie. Podwójny sukces: sportowy i organizacyjny winien stać się udziałem Wilna.

*w. p. j.*

Polski Irydor Luszczek po nieudałym skoku na 70 metrów odstąpił od dalszych prób.

W wyniku obliczeń:

Pierwsze miejsce zdobył Stan. Marusarz, nota 233.60 skoki 67, najdłuższy w konkursie 66. Drugie miejsce Kolstar 216, skoki 64 i 62 i pół. Trzecie miejsce Dolensky (Czechosłow.) 204.50 skoki 51 i 54. Czwarte Luka — Czechosłowacja. Piąte Briton (Cz. Słow.). 6-te Gut - Szczerba — Polska. 7-me Giewont Adam — Polska 8-me Gabryś (Pol ska). 9-te Mrduła (Polska). 10-te Feistauer — Cz. Słow. 11-te Broch — Cz. Słow.

Wieczorem w Morskiem Oku odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom.

W biegu złożonym na 18 km. i w skokach pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Izydor Luszczak 455.70 punktów skoki 64 i pół. 2) Bron. (Czech) 438.90 p. i skoki 38 i 61. 3) Barton (Cz. Słow.) 432.40 w skokach 49 i 48 m. 4) Marusarz Andrzej. 5) Feistauer (Cz. Słow.) 6) Marusarz Jan. 7) Dawidek Jan. 8) Lukas (Cz. Słow.) 9) Łożek 10) Dawidek Tadeusz.

Stanisław Marusarz osiągnął długie skoki, oba po 64 m., jednak z powodu złych, skutkiem czego spadł na 14-te miejsce. Pierwszy zawodnik polski z poza Zakopanego Legiewski Jan z Katowic zajął 16 miejsce.

Zawody uświetnił swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki śledząc przebieg skoków od początku do końca.

Inż. Bobkowski po krótkiem przemówieniu wręczył p. Prezydentowi bronzową odznakę Polskiego Związku Narciarsikego za sprawność narciarską. P. Prezydent odznakę przyjął i pozwolił się udekorować na oczach publiczności, zebranej w bardzo wielkiej liczbie.

### WALNE ZEBRANIE P. Z. P. N.

WARSZAWA. (Pat). Walne zebranie P. Z. P. N. zgromadziło przedstawicieli wszystkich okręgów piłkarskich. Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom, przystąpiono do rozpatrywania wniosku o zniesienie Ligi. Wniosek odrzucono 125 przeciw 97. Burzliwa dyskusja wywiązała się nad wnioskami o reorganizacji systemu rozgrywek ligowych. Powzięto szereg uchwał. Prezesem wybrano Bończę - Uzdowskiego, I. wiceprez. wod. mjra Lotha, II-gim Michałowicza, II-im płk. Rudolfa. Sekretarzem kpt. Przewerskiego.

## Zwycięstwo Polaków.

**MORAWSKA OSTRAWA. (Pat). W drugim dniu słowiańskich mistrzostw łyżwiarskich w Morawskiej Ostrawie doszło do właściwego zmierzenia sił między Polakami a Czechami. Polacy odnieśli szereg pięknych sukcesów.**

**W biegu 3.000 m. zwyciężył Kalbarczyk 5,39 przed Turnowskim (Czech) i Michalakiem Strzyżewski zajął piąte miejsce, Widowski 6-te.**

**W ogólnej klasyfikacji w jeździe panów mistrzem państw słowiańskich został Kalbarczyk (Polska) not. 174,3. 2) Turnowski — Cz. Sł. 173,97.3) Strzyżewski. 4) Widowski. 5) Michalak. Dopiero na dalsze 4 miejsca klasyfikują się Czesi.**

**W punktacji pań pierwsze mejsce zajęła Lena Łukasikówna (Polska) z notą 212,52, zwyciężając w biegach na 500 m., 1.000 m., przegrała jedynie wskutek upadku bieg na 1.500 m. Drugą była Kalasówna (Polska).**

**W jeździe figurowej panów zwyciężył Sliwa (Czech) przed Kondelką (Cz. Sł.). Trzeci Iwasiewicz, (Polska) 4-ty Staniszewski.**

**W jeździe pań przyznano zwycięstwo pani Vesely (Cz. Słow.). Druga była Popowiczowa (Polska).**

**W jeździe parami zwyciężyła mistrzowska para polska Bilerówna—Kowalski przed małżeństwem Vesely i parą polską Rudnicka —Bayer.**

### NARCIARSKIE MISTRZOSTWA SZKOLNE.

W ub. niedzielę zostały zakończone narciarskie mistrzostwa szkół w Nowo - Wilejce Były one dokładnym obrazem entuzjazmu żywionego przez młodzież szkolną. dla sportu a narciarstwa w ogólności. Doprawdy — gdyby ci, którzy sarkają na umiłowanie sportu przez młodzież zechcieliby przybyć na owe zawody, to przekonaliby się jak nie słuszne są ich zastrzeżenia.

Cóż było na mistrzostwach? Zdrowie. ruch. energja, młodość i to piękne rozradowanie które tryskało poprostu z oczu młodocianych zawodników. Całość obrazu ładnie została uzupełniona przez liczne stawienie się nauczycielstwa, które podkreśliło tem zrozumienie znaczenia wielkiej idei sportowej dla tężyzny narodu i potęgi państwa.

Pogoda dopisała, wyniki również a trasa była dobrze wybrana. Pewien mentlik organizacyjny nikogo nie raził, więc też eo ipso jest wytłumaczony.

Bardzo liczny był udział drużyn w biegu patrolowym, gdyż zgłosiło się ich 24. Prymat uzyskało tu gimn. im. A. Mickiewicza, zapewniając sobie przewagę nad innemi szkołami.

Również na podstawie rezultatów dalszych zawodów, uwydatnił się wysoki poziom sportowy zawodników w/w. gimnazjum.

Następnie dodatnio wyróżniły się zespoły Państw. Szk. Technicznej oraz Gimn. im J. Lelewela.

Mistrzostwa szkolne nie mogą być oceniane pod kątem widzenia wyłącznie sportowym Uzyskane czasy nie odgrywają tu decydującej roli, natomiast najważniejszem jest zapał i tłumny udział młodzieży, co rokuje piękne prognostyki rozwoju narciarstwa w Wileńszczyźnie.

Gimn. św. Kazimierza dobrze wywiązało się ze roli gospodarza, co należy przedewszystkiem zawdzięczać dyrekt. Słomińskiemu i prof. Truchanowiczowi.

**w. p. j.**

### ZIMOWE ŚWIĘTO WYCHOWANIA FIZ. W GRODNIE W CZASIE KONCENTRACJI NARCIARSKEJ.

**Program ogólny.**

**Dnia 10 marca 1933 roku.**

1) Koncentracja reprezentacyjnych drużyn narciarskich P. W. z powiatów: Mołodeczno, Oszmiana, Lida, Wilno — Troki, Szczuczyn — Lidzki. Wołkowysk, Sokółka Augustów, Suwałki, Białystok — oraz miast: Wilno, Białystok. Drużyny przybywają raidem.

2) Wyświetlenie propagandowych filmów narciarskich.

**Dnia 11 marca 1933 roku.**

1) Bieg patrolowy 12 klm., ze strzelaniem.

2) Bieg z przeszkodami 5 klm.

3) Przedstawienie w Teatrze Miejskim z aktualnem przemówieniem.

4) Dalszy ciąg wyświetlania propagandowych filmów narciarskich.

5) Festyn na ślizgawce klubu sportowego „Cresovia".

**Dnia 12 marca 1933 roku.**

1) Nabożeństwo.

2) Defilada skoncentrowanych drużyn narciarskich P. W., miejscowych hufców P. W., oddziałów narciarskich Z. S., harcerzy oraz zawodników z klubów sportowych.

3) Bieg o odznakę narciarstwa P. Z. N.

4) Bieg sztafetowy 4 razy 2 klm.

5) Zawody w skokach na nowowybudowanej skoczni narciarskiej.

6) Dalszy ciąg wyświetlania propagandowych filmów narciarskich.

7) Rozdanie nagród.

### HOKEJ O MISTRZOSTWO ŚWIATA.

**Niemcy — Polska (2:0)**

PRAGA. (Pat). Dziś w niedzielę w drugim dniu zawodów hokejowych o mistrzostwo świata. rozegrany został mecz między Polską a Niemcami, zakończony zwycięstwem Niemców w stosunku 2 : 0. (W tercjach 0:0. 1:0, 1:0).

Meczowi przyglądała się z wielką uwagą liczna publiczność, która manifestowała oklaskami swe sympatje dla drużyny polskiej.

Od początku meczu aż do 7-mej minuty atakowali Polacy. przoduje w ataku Adamowski, zagrażając poważnie bramce niemieckiej. W drugiej tercji Niemcy wybijają się na czoło dzięki wspaniałej grze Orbanowskiego, który aczkolwiek jest Polakiem, reprezentuje barwy niemieckie. W 6-tej minucie Werner z drużyny polskiej strzela obok bramki, zaraz potem sędzia wyklucza z drużyny polskiej Materskiego. W 10-tej minucie bramkarz Stogowski wybiegając broni bramki. W 11-tej minucie bramkarz niemiecki chwyta ostry strzał Sokołowskiego z polskiej drużyny. W 12 minucie sędzia wykluczył Szenajcha z polskiej drużyny za przytrzymywanie kijka przeciwnika. W chwile potem niemiecki gracz Jenecke strzela zbliska i zdobywa pierwszy punkt dla drużyny niemieckiej. W ostatnich minutach tej tercji Polacy tracą wiele dobrych szans. W trzeciej tercji początkowo gra zmienna, potem przewagę uzyskują Niemcy. W 7-mej minucie Niemiec Rudi Ball skutkiem błędu polskiej obrony strzela drugą bramkę dla swej drużyny, ustalając wynik meczu. Przewaga Niemców wzrasta. Obrona polska ma ciężkie chwile. Niemcy rozpoczynają grać ostro tak iż sędzia wyklucza z gry w 9-tej minucie Langa (Niemiec), w 11-tej Schrottla i Orbanowskiego. Następnie Jenecke strzela trzecią bramkę dla Niemców, nieuznaną przez sędziego (spalona). Gra polskiej drużyny w pierwszej tercji była zadowalająca w ostatnich dwu przeważali Niemcy. Sędziował Austrjak Walter Brueck. Publiczności 3 i pół tysiąca.

Drugi mecz, rozegrany w Pradze w ramach hokejowych mistrzostw świata przyniósł zwycięstwo Szwajcarji nad Węgrami 1:0. Jedyna bramka padła w drugiej tercji. Szwajcarzy mieli przez cały czas meczu przewagę aczkolwiek nieznaczną.

### MECZE BOKSERSKIE.

WARSZAWA. (Pat). Dziś w gmachu cyrku rozegrany został mecz bokserski między klubowy. między najlepszym zespołem łódzkim IKP. a drużyną warszawskiej Skody Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej 9.7. Wszystkie walki były bardzo interesujące i wykazały naogół lepszą niece technikę pięściarzy łódzkich oraz dużą ambicję zawodników stołecznych.

* * *

WARSZAWA. (Pat). W sobotę późnym wieczorem w lokalu Skody rozegrany został mecz bokserski między warszawskiemi drużynami Makabi i Strzelca. Zwyciężył zespół Makabi 9:5.

### KONKURS SKOKÓW NARCIARSKICH.

ZAKOPANE. (Pat). Dziś rozegrany został na Krokwi pod Zakopanem w ramach 14-tych międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwa Polski konkurs skoków otwarty i do kombinacji.

Konkurs skoków o mistrzostwo Polski w narciarstwie zgromadził ponad 30 zawodników, z których sklasyfikowano 25. Mistrz

## Tajemnicze morderstwo pod Mołodecznem.

**Tutejsze władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały doniesieniem o zbrodni, popełnionej wśród tajemniczych okoliczności w zaścianku Poniatowszczyzna, gminy gródeckiej, powiatu mołodeczańskiego. Kiedy jeden z sąsiadów udał się do domu właściciela zaścianku, Józefa Marchlewskiego, w jakiejś drobnej sprawie sąsiedzkiej, by pożyczyć jakiś przedmiot inwentarza, znalazł w mieszkaniu zwłoki zamordowanego Marchlewskiego i służącej jego Zofji Mudro. Wszystko wskazywało, iż od chwili zbrodni upłynęło sporo czasu. Na miejsce zbrodni przybyli niezwłocznie funkcjonarjusze policji z kierownikiem wydziału śledczego Cichockim na czele, następnie przybył rejonowy wiceprokurator Odyniec z Nowo-Wilejki, który osobiście objął prowadzenie śledztwa. Dochodzenie wykazało, iż morderstwo dokonane było jeszcze w dniu 16 b. m., wyszło więc na jaw dopiero po 4 dniach. Marchlewski i służąca Mudro zostali zastrzeleni. Po czątkowe mniemanie, iż padli oni ofiarą morderstwa rabunkowego, okazało się jednak, że tak nie jest, gdyż w mieszkaniu znaleziono nietknięte zarówno pieniądze, jak kosztowności, zegarek, weksle i inne cenne przedmioty. Jak się zdaje, motywem zbrodni były porachunki osobiste i chęć zemsty, lub też według niektórych poszlak, nieporozumienia rodzinne. Śledztwo toczy się w dalszym ciągu. kierownik wydziału śledczego Cichocki pozostaje dotąd w Poniatowszczyźnie, gdzie w dniu dzisiejszym odbyła się sekcja zwłok ofiar zbrodni.**

## Osobliwy, najpierwszy w świecie słównik języka... małp.

Zoolog amerykański Ryszard Harner, spędził dłuższy okres czasu w centralnej Afryce. badając mowę małp, podobnych do człowieka.

W ostatnich dniach wygłosił w Nowym Yorku odczyt w którym podał do wiadomości sensacyjne rezultaty badań.

### TRZY MIESIĄCE W DŻUNGLACH

Prof. Harner spędził trzy miesiący w dżunglach afrykańskich, wśród małp. Mieszkał samotnie w zbudowanym przez siebie szałasie, posiadając zapas żywności na pół roku oraz kinowy aparat i gramofon dla utrwalenia dźwięków.

Małpy początkowo z nieufnością odnosiły się do prof. Harnera, w miarę jednak upływającego czasu, przyzwyczaiły się do niego do tego stopnia że uczony mógł zarejestrować iklkaset dysków z „małpią mową".

### 27 SŁÓW „MAŁPIEJ MOWY".

Prof. Harner pracował przeważnie wśród szympansów. Ustalił on ,że każdy gatunek małpy posługuje się w przejawianiu uczuć i nastrojów duchowych, jak również w charakterze sygnałów, specjalnemi im tylko znanemi słowami, które może są nawet całemi zdaniami. Sygnały te są do tego stopnia różne, że ucho ludzkie z łatwością nauczy się je odróżniać.

Jeden dźwięk oznacza głód, inny przestrzega przed niebezpieczństwm, inny jeszcze oznacza „deszcz" i t. d. Poszczególne pojęcia są wyrażane kilku „słowami", jak np. pojęcie niebezpieczeństwa. Inne znowu „słowo" uprzedza o zbliżaniu się zmiii, inne o zbliżaniu się drapieżnika.

Prof Harnerowi udało się ustalić nieomylnie znaczenie 27 słów w języku szympansów. Godnym zanotowania jest fakt, że różne gatunki małp, np. szympanse i goryle, wcale nie rozumieją się wzajemnie.

### POTWIERDZENIE BADAŃ UCZONEGO.

Prof. Harner skontrolował swój pierwszy na świecie słownik „języka małpiego". Nagrane przez niego w dżunglach płyty zostały puszczone w ruch przed klatką szympansów w ogrodzie zoologicznym na Florydzie. Gdy z głośnika rozległy się dźwięki, które według słownika uczonego oznaczały „deszcz" wszystkie małpy rzuciły się w kąt klatki szukając schronienia przed „ulewą".

Słownik języka małpiego prof. Harnera, zostanie w najbliższym czasie wydany na koszt członka amerykańskiego towarzystwa naukowego, wraz z obszernym komentarzem i szczegółowym pamiętnikiem z 5-ciomiesięcznego pobytu w dżunglach.

## „Afryka — moja słoneczna czarna ojczyzna".

### Odczyt wygłoszony po esperancku przez murzyna p. Kola Ajayj (Adżai)

Odczyt egzotycznego gościa, odbył się w dniu 18 bm. w Instytucie Nauk Handlowo - Gospodarczych.

Przed odczytem p. Adam Lesiński w krótkiem przemówieniu, przedstawił powstanie rozwój i znaczenie Esperanta, jako języka międzynarodowego, którego twórca był polak dr. Zamenhoff z Białegostoku. Łatwość składni i gramatyki Esperanta pozwala każdemu nauczyć się go w bardzo prędkim czasie, a potem posługując się esperantem świat cały objechać, tak jak to czyni p. Kola Ajayj, który jest rodem z zachodniej Afryki.

Odczyt p. Ajayj ilustrowany licznymi ciekawymi przezroczami był utrzymany w tonie bardzo popularnym nadającym się do tłumaczenia na język polski każdego zdania.

Afryka jest ojczyzną 120 miljonów murzynów, dzielących się na najróżniejsze plemiona i posługujących się 500 językami i narzeczami. Chaty murzyńskie są lepione z gliny i kryte strzechą ze słomy, trzciny, lub liści palmowych, zależnie od okolicy budowane one są bądź na ziemi bądź też w obronie przed termitami i wężami na wysokich palach. Wsie murzyńskie są otoczone przeważnie dziewiczą puszczą, nadzwyczaj piękną i malowniczą, ale obfitującą w jadowite węże, lwy, tygrysy i inne dzikie zwierzęta. P. Ajayj podkreśla ,iż wśród murzynów afrykańskich głód jest prawie nieznanem zjawiskiem, gdyż sama natura dostarcza pożywienia, banany, kokosy, drzewa chlebowe i t. d., oprócz tego moc zwierzyny ,na którą polują murzyni często jeszcze z łuków lub za pomocą najróżniejszych sideł, rybołóstwo jest również bardzo rozwinięte.

Ciekawym jest zwyczaj grzebania umarłych tuż przed chatą i obrządki towarzyszące pogrzebom. Murzyni są pobożni, zabobonni i uroczyście obchodzą różne święta religijne. Mają najrozmaitszych bogów i fetyszy. Plemie Joruba (z którego pochodzi prelegent) największą czcią otacza boga grzmotów Szogo, wyobrażonego z dwoma młotkami w rękach. Na przezroczach mogliśmy oglądać różne wizerunki boga Szogo, fetyszy, sprzętów używanych do kultów religijnych, masek i lalek, świadczących o wysokiem poczuciu artystycznem murzynów. Bardzo ciekawie przedstawia się tatuowanie ciał, zamiłowanie do kunsztownych fryzur, naszyjników i bransoletów wśród elegantów i elegantek murzyńskich.

Równocześnie z nawracaniem misjonarze nakłaniają murzynów do noszenia ubrania trzeba jednak przyznać, że w europejskich strojach wyglądają oni mniej zgrabnie niż nago. P. Ajayj ubolewa, że w miarę postępu cywilizacji, stopniowo zanikają piękne dawne tradycje, zwyczaje, obrazki i przewiduje, że gdy dziewicze puszcze padną pod toporami, liczne koleje przetną afrykański okntynent, traktory zaczną orać ziemie ojaeroplany szumieć w powietrzu, wtedy ojczyzna jego straci wiele czaru, uroku i swoistego piękna dzikiej prymitywnej podzwrotnikowej przyrody.

**Z. K.**

*Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!*

# OSOBLIWE PROCESY.

## Spór o meszek na kobiecej twarzy.

**Salvatore Roussiere Fusco, przystojny młodzieniec ze starej i bogatej rodziny tarantyjskiej, pokochał gorąco pewną młodą, piękną lecz ubogą dziewczynę.**

**Najnormalniej w świecie pojął — ją za żonę.**

**Nadspodziewanie miodowy miesiąc obfitował w wiele dramatycznych momentów i w końcu okazało się, że ster łodzi małżeńskiej obydwu ludziom wymyka się z rąk.**

**Ona kaprysiła nieco ,raz po raz urządzała mężowi sceny, on zaś często był w gniewnym humorze i zimny w miłości.**

**Nastąpiła separacja.**

**Po kilku daremnych próbach pogodzenia się, dzięki staraniom teściowych, zniecierpliwiona pani Roussiere Fusco zażądała od niestałego małżonka pięćset lirów na miesiąc, tytułem alimentów i sto tysięcy lirów odszkodowania, twierdząc, iż bez poważniejszych powodów ją opuścił.**

**Sprawa oparła się o trybunał w Tarancie.**

**Separowani małżonkowie pojawili się przed sądem.**

**— Wkrótce po moim małżeństwie, — rzekła niespeszona młoda kobieta — na mojej brodzie pojawił się zarost. Oh! nic poważnego, ot leciutki puszek!**

**Wobec tego mało ważnego zdarzenia małżonek mój nie posiadał się ze złości. Robił mi nieustannie wymówki i zepsuł całkiem miodowy miesiąc.**

**— Tak istotnie miały się sprawy — stwierdził p. Salwator. Lecz — Wysoki Trybunale! — dodał z emfazą — tych kilka tygodni pożycia małżeńskiego, było dla mnie prawdziwa męka. Zdawało mi się, że pieszczę brodę mężczyzny.**

**W rezultacie trybunał z Tarante skazał p. Salwatora na płacenie miesięcznej pensji, separowanej żonie.**

**W sądzie apelacyjnym w Bari, dokąd odwołał się skrzywdzony małżonek, adwokat, bardzo umiejętnie bronił człowieka, któremu zimno robi się na widok brody... kobiecej.**

**Obrońca dowodził wymownie, że w postępowaniu p. Salwatora, w stosunku do żony nie można absolutnie dopatrzyć się ziej woli. Pokażcie mi człowieka ,wołał obrońca z werwą, któryby potrafił zapanować nad instynktowną awersją. W wypadku, który rozpatrujemy, rozchodzi się o wyższy fatalizm, zaś siły człowieka zbyt są niestety słabe, aby go zwalczyć.**

**Sąd w Bari uwolnił od winy i kary a tem samem i płacenia alimentów szczęśliwego już p. Salwatora.**

**Na wyrok dla siebie niepomyślny nie mogła zgodzić się kobieta... z meszkiem na brodzie i cała, coraz głośniejsza we Włoszech sprawa oparła się o sąd kasacyjny.**

**Aby móc wydać wyrok prawdziwie salomonowy, członkowie sądu postanowili odpowiedzieć wpierw na kilka delikatnych pytań.**

**A zatem najwyższy trybunał zbada, czy instytucja małżeńska wpływa w jakikolwiek sposób na zarost kobiecej twarzy.**

**Następnie trzeba się upewnić, czy instytut piękności może zaradzić nieszczęściu pani Roussiere Fusco, nadto trzeba stwierdzić, czy podczas narzeczeństwa młoda kobieta nie nadużywała pomocy brzytwy celem łatwiejszego pogrążenia p. Salwatora, przyczyniając się w ten sposób do nieszczesnego porostu „meszku", któroego jest ofiarą.**

**Zważywszy wszystkie i pro i contra. w sprawie meszku na kobiecej twarzy, sąd wyda odpowiedni wyrok.**

## Prawdziwy i fałszywy Correge.

**Wiedeńskie trybunały ,wiele czasu poświęcają obecnie, rozpoznaniu cech, znamionujących fałszywe obrazy.**

**Sprawa poczęła się od następującego zdarzenia.**

**Pewien wiedeński kolekcjoner posiadał obraz za cenę 4.000 szyllingów.**

**jest dziełem Corregi'a. Pokazał go uczonemu profesorowi. aby zbadał faktyczną jego wartość i ustalił cenę.**

**— Obraz jest piękny — powiedział rzeczoznawca ,lecz nie jest on autentykiem. Cena jego nie może więcej wynosić, jak 10.000 marek.**

**Kolekcjoner zasmucił się wielce, argumenty profesora były jednak dotego stopnia przekonywujace, iż zgodził się w końcu odstąpić żył eksperta dzieł malarskich.**

**Pozbył się skarbu, gdyż potrzebował koniecznie gotówki.**

**Nieco później odbyła się w jednym z salonów wiedeńskich wystawa dzieł Corregi'a.**

**Obraz którego pozbył się kolekcjoner, znajdował się również na wernisażu. Powieszono go w miejscu bardzo widocznem i ten fakt sprawił, iż pewien lord angielski zakupił obraz za 100.000 marek.**

**Zbieracz, widząc z rozpoczą, jaka nieby wała gratka wysunęła się mu z rąk, zaskarżył eksperta dzieł malarskich.**

**Zapewne wygrałby sprawę ,gdyby w międzyczasie nie wmieszały się do afery inne sądy.**

**Profesor, kupując od kolekcjonera obraz. stwierdził wyraźnie przecież że nie jest dziełem rąk sławnego Correge'a. Ten pierwszy postępek austjackiego profesora w głośnej sprawie, zgodny był z prawdą — zaopinjowali sędziowie.**

**Gdy dowiedział się o wszystkiem lord angielski, poczał ze swej strony twierdzić stanowczo, że obraz, który posiada w swej galerji jest najoczywistszym Corregem. Pod tym względem nie istnieje dlań żadna wątpliwość.**

**Wkrótce afera cała wobec sprzecznych sądów pogmatwała się do tego stopnia, iż niewiadomo obecnie, kiedy i jak się skończy.**

## Gustaw Karol i noga.

**Dwóch braci, Gustaw i Karol, którzy do niedawna jeszcze uchodzili za wzór miłosci braterskiej, rozeszli się ostatnio i postanowili szukać sprawiedliwości na drodze sądowej.**

**Sprzeczali się oni mianowicie dość często o jedyne miejsce, tkóre pozostało jeszcze w grobowcu rodzinnym.**

**Zgodzili się w końcu, po długich targach, iż ten z nich, który umrze wcześniej, odprowadzony zostanie na wieczny odpoczynek do grobowca rodzinnego. Ten zaś, który będzie żyć dłużej, wybierze sobie podrzędne miejsce na cmentarzu.**

**Wkrótce po tem Gustaw stracił nogę. Bezużyteczną część ciała, zaniósł jak najśpieszniej do grobowca rodzinnego. Zawiadomił również brata Karola drogą sądową, iż ponieważ miejsce w grobowcu jest już zajęte, stracił tem samem wszelkie prawa, i umowa przestała być ważną. Cząstka jego własnego ciała spoczywa przecież w grobowcu!**

**Figiel Gustawa nie podobał się Karolowi, oświadczył jak najkategoryczniej wobec sądu, że utracona noga nie jest równoznaczna z resztą ciała, które cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Skoro Gustaw obchodzi się obecnie całkiem dobrze bez nogi, nie będzie też mu potrzebna i po śmierci.**

**W instancji pierwszej Karol wygrał, w drugiej natomiast zatriumfował Gustaw.**

**Sąd zadecydował ,że noga może pozostać na dawnem miejscu ,zaś Gustaw skoro umrze pierwszy, podzieli jej sąsiedztwo.**

**Osobliwa ta sprawa działa się w jednem z miast niemieckich.** **(i. n.)**

## List do Redakcji.

*Wielce Szanowny Panie Redaktorze!*

**Uprzejmie proszę o umieszczenie w poczytnem piśmie Sz. Pana następującego listu otwartego.**

„W grudniu 1932 r. zwołane ad hoc zebranie pracowników Miejskich (w ilości około 60 na 700) uchwaliło z mocą obowiązującą dla wszystkich opodatkowanie się przymusowe na rzecz bezrobotnych.

Podkreśliłem na zebraniu konieczność opodatkowania się w drodze dobrowolnej. Projekt mój jednak wśród zebranych (60 na 700) nie znalazł poparcia i uchwalono przymus. Wówczas, chcąc podkreślić że nie uchylam się od ofiar, zadeklarowałem 2 proc. od uposażenia na rzecz Komitetu pomocy bezrobotnym, wzywając jednocześnie do takiej lub większej ofiary p. J. Pi..kowskiego kierownika wydziału zdrowia i opieki społecznej, który deklarując 2 proc. i normalną składkę wezwał p. inż. Glatmana, dyrektora Elektrowni Miejskiej do podobnej deklaracji i wezwania kogoś z urzędników na kierowniczem stanowisku do dalszych ofiar. Jednak jak dotąd nic nie wiadomo o dalszych deklaracjach na rzecz Komitetu pomocy bezrobotnym i zapoczątkowany przezemnie „łańcuch" zerwał się. Czyżby pracownicy Magistratu tylko potrafili deklarować na rzecz bezrobotnych swoje przemówienia o potrzebie ofiar?

Mam nadzieję, że łańcuch deklaracji przedłuży się dowodząc że pracowników Magistratu stać na ofiary, nie tylko na demonstracyjne przemówienia na tak wdzięczny temat jak pomoc bezrobotnym".

Łączę wyrazy szacunku i poważania

*Jarosław Kurczyn*

kierownik Urzędu Przemysł. Magistratu

# Własnemi rękami.

**Widziałam niedawno filmy, w których pewne epizody były dla mnie ilustracją niszczycielskich, bezmyślnych pomysłów człowieka i zaniku jego naturalnych instynktów samozachowawczych.** Chociaż była to ilustracja niszczenia przyrody, nie człowieka, ale **właśnie bezmyślność w ujarzmianiu**, przetwarzaniu i niszczeniu wkoło siebie wszystkiego co żyje, rośnie i kwitnie, skacze i pływa, i wyniki tego **procederu ujawniły mi się niezwykle plastycznie**. Tylko że, tamtym **brakowało końca, ilustracji finalnych wyników, a te dorobiłam sobie w wyobraźni.**

Tutaj chcę dać film w całości.

Były to więc trzy epizody: jeden przedstawiał mapę dziewiczych ziem w Ameryce połud. białą kartę przeciętą rzekami, zaraz fotografja z natury dawała obraz wspaniałej puszczy, niebotycznych drzew, pokrytych ljanami, nagich dzikusów niosących zdobycz lub owoce, ich chaty pierwotne, ich roześmiane gęby przed objektywem. Film dawał na przemiany kartę geograficzną zalewaną czarną falą zdobyczy białej rasy i obraz fotograficzny jak się to odbywa. Więc cięcie puszczy, zwalone zatory olbrzymów leśnych, wypłoszone odwieczne bestje czworonożne i pełzające pośród gąszczów, tubylców dźwigających ciężary, jakich nigdy wolne ramiona ich przodków nie nosiły, wykonujących w ścinaniu, kopaniu i sadzeniu, prace, jakich nie mieli potrzeby wykonywać ich wolni przodkowie. Naturalnie film nie dawał obrazu ilu ich zginęło przy tej forsownej i dla nich nienaturalnej robocie, importowanej przez białych przybyszów wraz z kalesonami, wódką syfilisem, ospą i t. p. dobrodziejstwami cywilizacji. Od wieków wszak chrześcijanie mają zwyczaj cywilizować dzikich pogan ogniem. mieczem i żelazem, tak skutecznie, że po wytworzeniu europejskiej cywilizacji ginie nietylko przyroda danego kawałka ziemi, ale ijej mieszkańcy.

Ostatni akord dumnego filmu amerykańskiego był to obraz kolejny :puszczy początkowej i zaraz bezkresnych pól, porosłych zbożem, ścinanem przez dymiące maszyny, aw dali magazyny i elewatory do zsypywania ziarna. Bo ta chodząca po polach „potwora" wszystko robiła naraz, rznęła łodygi, młóciła i wypluwała ziarna.

A dalszy ciąg filmu? Nie, dalszego ciągu nie pokazano. Dorobić go jednak każdy mógł w imaginacji. Toby był obraz portu, z nędzarzami o twarzach zniszczonych głodem, szkielety dzieci w ponurych suterenach, kobiety-łachmany, niewolnice sprzedające się za kawałek chleba. i obok nich to zboże, z tej puszczy, to zboże, wyrosłe zamiast tamtych drzew, kosztem wielu miljonów, wysiłku technicznego, istnień ludzkich i trudu, to właśnie zboże, czy kawa, czy banany, zsypywane do wody, do morza, bo ceny nie dogadzają sprzedawcom.

Z pewnością nie jest to ostatni obraz filmu o zniszczonej puszczy. Zdaje mi się, że muszą nasiąpić i inne epizody. Jakie? Głodni—i rzucane do wody produkty żywnościowe. skoordynować te dwa elementy na ekranie życia nie jest trudno. Albo ludzie zjedzą produkty, albo produkcja zje ludzi. Produkty się topi niezjedzone, wyprodukowanie topionych towarów zjada ludzi.

Zobaczmy inny film. Znów dżungla, raj zwierząt i morze ludzi, ze wszystkiemi ich obrzędami, zwyczajami, które nam się wydają potworne, niemożliwe, ale z któremi oni żyją i mnożą się równie dobrze jak my z naszemi wojnami, zarazami, gruźlicą i maszynami, cieszą się i tańczą biorą niewiasty, rodzą dzieci, wojują otwarcie ręczną bronią, rozmnażają się w swych przyrodzonych, odwiecznych formach społecznych, do chwili gdy zawita biały opiekun. Bo zaraz opiekun. Ale i tyran. Wejdzie ze swemi dobrodziejstwami i póty zmienia ludzi i krajobraz, ściga zwierzęta i porządku je wierzenia, zwyczaje i higjenę tubylców, aż znikną z powierzchni danej ziemi albo uciekną gdzieś w głąb, jeśli zdążą zrozumieć że to jedno ich ocali od znicestwienia na korzyść białych.

Na tym filmie czarni dzikusi wydzierający się z całych sił, by pchać filmujące samochody, wystawiający się na pokaz — byli jeszcze dość wesołi, odegrali swoją rolę i na razie dano im spokój. Inna rzecz zwierzęta. Jakieś babsko w portkach (angielka naturalnie, w kolonjalnym kasku) wystawało do rynocerosów i lwów o sto kroków ze sztucerem, że to odwaga taka bohaterska.

Jakby się nie znało sztuczek optycznych filmu. Dalej polowano na orangutangi. Sfilmowano wesołą i szczęśliwą rodzinę tych małpoludów hasającą po zaroślach, zajadającą banany. wyprawiającą swoje gimnastyki. Bardzo ciekawe polecone młodzieży — ale oto dalszy ciąg. Trzebaż je zabrać, więzić, zawieźć do klatki jakiegoś Zoologu. Trzeba zabić ojca rodziny który się broni, pościnać drzewa naokoło tego, gdzie się schroniły dzieci, opętać sznurami dwóch młodych orangutangów i patrzeć bez miłosierdzia na oszalałe ze strachu, ludzko cierpiące oczy tego stworzenia, bezsilnego wobec pomysłów ludzkiego kaprysu.

Potem się np. uczy małpy boksu, ubiera za championów i puszcza na ring, a małe dzieci amerykańskie patrzą, (a z niemi i dzieci całego świata!, jak się biedne stworzenia łupią rękawicami po mordach, nauczone tej „ludzkiej" zabawy, przez najwyższą w drabinie stworzeń istotę.

Był także taki film morski: cudne fale, brzegi dalekich lądów, na wesołej kolebie wód, wśród wirów i pian, wesołe żyjątko: 75000 kilowy wieloryb. pląsa niefrasobliwie tworząc z wyrzucanej przez nozdrza wody, piękne fontanny. Nadpływa okręt nieduży, cud techniki, z kołowrotem, harpunem, liną i t. p. oraz oczywiście cywilizowaną istotą koło tego wszystkiego. Król przyrody widzi zdaleka figle wieloryba na wodzie: pocóż on tam ma pląsać, kiedy go można zjeść? Dalej-że lina, korba, harpun. Wieloryb ugodzony śmiertelnie wije się, cierpi, wyrzuca z siebie olbrzymie strugi wody, wreszcie zdycha; ciągną go, płatają ,góry mięsa odwalają się jak zatory rozoranego wąwozu, fabryki dymią...

Dzikie myśli przychodzą do głowy i całkiem paradoksalne. Jakie złe bóstwo wlało do mózgu człowieka zdolności pasję, przetwarzania wszystkiego, czy trzeba czy nie trzeba? Jakiż pęd zatracenia popycha go do coraz bardziej niszczących go wysiłków technicznych? Pracuje 5 tysięcy robotników, ma co jeść i z czego żyć. Maszyna—już tylko 2 tysiące potrzeba, in ni niech idą gdzie chcą. Nowa maszyna — już tylko 100 potrzeba. Nowa maszyna—już tylko 500, 300, 100 robotników wystarczy. Maszyny, żelazo, beton, drapacze chmur, aeroplany, radio, iperyt, tanki, röntgen, sanatorja i więzienia, armje i konferencje rozbrojeniowe, ekspedycje polarne i podrównikowe. Cywilizacja! Ma słuszność Ewa Eward (Żółty Krzyż Struga) rozwija się przed nami absurdalny film ku uciesze wtajemniczonych, a zagładzie innych. Et voila tout.

* * *

Więc co, spyta czytelnik, o co chodzi? Powrót do barbarzyństwa, tamowanie najwspanialszych wyczynów energji białej rasy? Nie, oczywiście nie. Tylko mniej żelaza, gwałtu, ucisku, pożerania „Biali" gorszą się ludożerstwem — a ileż „pożarli" plemion kolorowych? Ile pożerają ofiar: bezrobocie, wojny różnice wierzeń religijnych czy politycznych?

**Hel Romer**

# ŻYCIE DZIŚNIEŃSKIE.

## Pod hasłem lepszego jutra.

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".

**Józef Piłsudski.**

Z momentem ostatniego armatniego wystrzału w wojnie Światowej, miał nastać upragniony pokój. Historyczny Traktat Wersalski miał być jakby pieczęcią gwarancji, nowej wolności Narodów, a także ostatnim gwoździem do trumny poległych za lepsze jutro bohaterów.

Zdawało się, że nowy układ polityki międzynarodowej jest największą pewnością nietylko spokoju moralnego, lecz również zapewnieniem ładu i porządku gospodarczego.

Wierzono, oczekiwano i obiecywano wiele dobrego, a istotna prawda, jak złośliwy chochlik, pokazała wręcz inne oblicze. Sądzono, że rozrosnięta i wypiastowana bólem wojny energja wreszcie znajdzie dla siebie wdzięczne pole spokojnej i rozważnej pracy. Tak myślano, a miast różnych oczekiwań i pięknych horoskopów na przyszłość, rozpoczęto nową wojnę—wprawdzie nie militarną, ale tem gorszą, bo ekonomiczną. Niemal wszystkie państwa, w pogoni za złotym cielcem, rozpoczęły karkołomny wyścig, zwalczając się wzajemnie z całą potworną bezwzględnością wytworzyła się chorobliwa psychoza wywracania życia normalnego i nadawania mu jakiegoś nieopanowanego bezmyślnego, zawrotnego tempa.

Stan tej psychozy nie ominął i Polski. Nie mówiąc o życiu gospodarczem które w swej strukturze oparło się na błędnych i szkodliwych przesłankach, został prócz tego, wprowadzony nowy czynnik — walki partyjnej. Kto przypomni sobie fakt niemal katastrofalny załamania się życia gospodarczego kto przypomni sobie ostatnie Rządy przedmajowe, intrygi polityczne, a zażarte, ten zrozumie ogrom potwornych eksperymentów, odbywających się na żywym organiźmie Rzplitej.

Trzeba było przewrotu majowego, trzeba było potężnej woli Marszałka Piłsudskiego, by te swawolne ręce od steru państwa odsunąć. Katastrofa została opanowana, lecz nie opanowany został pokutujący w nas swawolny duch, który w niedalekiej przyszłości miał stać się doskonałym podłożem pod nowe zjawisko o powszechnej nazwie — kryzys.

Kryzys przyszedł nieoczekiwanie, a przecież oczekiwać go należało, bo kryzys to nieubłagana konsekwencja wojny, masowego zdeprawowania i przewrotnego patrzenia na prawdę.

Polska z natury swego geograficznego położenia najwięcej winna była odczuć skutki kryzysu; jeżeli stało się inaczej zawdzięczamy to wielkim zasobom duchu Polskiego i rozkażnej polityce Naszego Rządu. Naród i Rząd stanowią Państwo i jest zbiorowym harmonijnym ciałem, a przeto żaden rząd bez wybitnego udziału całego społeczeństwa trudnym zadaniom walki z kryzysem nie sprosta. Jak w wojnie militarnej nie zdecyduje o zwycięstwie genjusz bez udziału armji, tak również w walce ekonomiczno-gospodarczej, bez udziału najszerszego społeczeństwa żaden rząd cudu nie dokona. Tylko wspólna rozważna i wytężona praca całego społeczeństwa, może podołać ciężkim zadaniom i kryzys zażegnać.

W walce z kryzysem, którego geneza odpowiedzialności spoczywa w nas wszystkich, pragniemy wziąść czynny udział. Pragniemy, by z rubieży Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na życzliwie udzielonych nam łamach „Kurjera Wileńskiego" rozeszło się, choć nie pierwsze, lecz serdeczne i szczere hasło współpracy z Rządem. Pragniemy zrozumienia i poparcia; chcemy do współpracy w Dziśnieńszczyźnie zaciągnąć wszystkich dobrze myślących Polaków, chcemy dać pracę odzwierciadlającą nasze życie w cnotach i wadach. W zrozumieniu podjętego zadania chcemy, by najmniejszy szczegół życia Dziśnieńszczyzny nie ominął naszej uwagi bowiem małe, zdawało by się nieznaczne przejawy codziennego życia, składają się na wielkie zagadnienia, stanowiące istotę państwa.

Wierzymy, że skrupulatnie zbierany przez nas materjał myśli i czynów posłuży czynnikom rządzącym do wyrobienia sobie właściwego o naszych ziemiach poglądu i tem samem do podjęcia regulacji organizacyjno-gospodarczo-politycznego naszego życia.

Chcemy wierzyć, bo wierzymy w lepsze jutro.

Za Komitet Redakcyjny

**Włod. Prokop Piotrowski.**



*„Życie Dziśnieńskie" ukazywać się będzie raz w miesiącu. Rozpoczyna swój skromny żywot w nadziei, że spełnia życzenie miejscowego społeczeństwa dając mu możność wypowiedzeninia swoich trosk i pragnień. Komu więc sprawy dziśnieńskiego powiatu nie są obce niech piękną inicjatywę grona ludzi dobrej woli poprze przez swoją współpracę i życzliwy stosunek.*

## Z dziejów Oddziału Związku Strzeleckiego w Dziśnie.

Oddział Związku Strzeleckiego w Dziśnie został założony w roku 1924. Pomimo kilkuletniego istnienia nie objawiał on w poprzednich latach swej aktywności. Mało liczebny i mało otaczany opieką ze strony Zarządu wiódł żywot ciężki. Sytuacja ta jednak nie mogła trwać długo, gdyż każdy członek Związku odczuwał, że o ile oddział na terenie Dzisny ma istnieć, winien być organizacją żywotną, odpowiadającą temu celowi, dla których organizacja ta na terenie państwa istnieje. Wszelkie poczynania rozbijały się o brak odpowiedniego dla pracy lokalu. Maluteńka świetlica, uzyskana w budynku gimnazjalnym dzięki dobrej woli dyrektora, chociaż stanowiła przytułek dla ubrań i mieściła skromny inwentarz, nie mogła jednak służyć jako lokal gdzie w przyszłości miała wrzeć praca we wszystkich dziedzinach.

### Sytuacja poprawia się.

Sytuacja poprawiła się dopiero wówczas kiedy w skład Zarządu Oddziału weszli: p. p. dr. T. Staniewski jako prezes, J. Kurgan wiceprezes, Sołncew sekretarz, Sewellengrebul skarbnik, A. Kijanowski komendant kompanji, A. Kopaliński komendant Oddziału i kiedy przysposobienie wojskowe objął p. porucznik Sztuka. Znaleźli się ludzie, którzy zechcieli wkładać swą pracę i mieć za to moralne zadowolenie, które odczuwa ten, kto choć raz bez względów osobistych pewną pracę dla państwa, względnie społeczeństwa wykonał. Brak jednak odpowiedniego lokalu nadal hamował wszelkie dążenia rozwinięcia pracy na większą skalę.

Tymczasem na terenie Ogniska Z. N. P. w Dziśnie powstaje myśl założenia świetlicy dla Strzelca oraz dla organizacyj ideowo pokrewnych i chęć prowadzenia pracy oświatowej na tym terenie. Na walnem zebraniu członków Ogniska dnia 18 październi ka 1931 r. postanowiono zwrócić się do miejscowego Komitetu P. W. i W. F. z prośbą o przyznanie na utrzymanie świetlicy odpowiednich funduszów. Pieniądze Komitet uchwala i z dniem 1 lutego 1932 roku lokal zostaje wynajęty. Przeprowadzono prace nad przystosowaniem lokalu dla celów świetlicy. Jako uwieńczenie wyników poprzednich starań w dniu 19 marca 1932 roku świetlica zostaje formalnie otwarta.

### Pęd do rozwoju.

Od tej chwili zawrzała cicha i sumienna praca. Ćwiczenia i wykłady P. W. i W. F. prowadzili p. p. Kijanowski, Kopaliński, Kurgan, Sołncew, por. Sztuka, Tarajkowski i Szwellingrebel. Oddział został bardzo dobrze wyszkolony. W karności i w sprawności wykonywania ćwiczeń Strzelec niczem nie ustępował wojsku. W wyniku wszyscy strzelcy uzyskali pierwszy stopień przysposobienia wojskowego.

Referentem oświatowym został p. J. Możnicki, prezes Ogniska, który aż do swego wyjazdu prowadził w strzelcu pracę oświatową i osiągnął zamierzane rezultaty.

Teatrem amatorskim zajął się zdolny na scenie komik i bardzo pracowity p. J. Kurgan. Współpracowali z nim wszyscy członkowie zarządu i Komendy Strzelca. Na uroczystość imienin Marszałka i otwarcie świetlicy została wystawiona arcy-komiczna sztuka z życia żołnierza p. t. „Jak kapral Szczapa śmierć wykiwał". Była to pierwsza próba sił z której Strzelec wyszedł zwycięsko.

Podczas wakacyj letnich niemało trudu i pracy złożyli p. R. Puchalski i p. Fr. Kopaliński, studenci U. S. B. Rezultat — wystawienie na początku obecnego roku szkolnego dramatu p. t. „Gwiazda Syberji".

### Ze zdwojoną energją.

Z początkiem obecnego roku szkolnego zawrzała w świetlicy praca ze zdwojoną siłą. Do zapału i poświęcenia się pracowników przybyła celowa i mądra organizacja pracy, co pozwoliło najmniejszemi wysiłkami osiągnąć maksimum rezultatów.

Dzięki energji p. por. Sztuki i p. Kopalińskiego liczebność strzelca powiększyła się przeszło w dwujnasób i przekroczyła sześćdziesiątkę. Nowy element okazał się wartościowym, pełnym zapału do pracy.

Po porozumieniu się z Komendantem kompanji p. Kijanowskim na terenie gminy mikołajewskiej i jaźwińskiej poczynili pierwsze kroki przygotowawcze w celu zorganizowania oddziałów strzeleckich p. Zwański Józef w Koduszkach, p. Strzałko Wł. w Bielanach, p. Jasiński Br. w Kurlandzikach, p. Junszewicz Paweł w Miotłach p. Świątkiewicz w Czerepach.

Myśl stworzenia oddziału Strzelca żeńskiego wprowadziła w życie p. Kijanowska, zakładając oddział, który liczy obecnie około 15 strzelczyń. Wychowanie fizyczne oddziału żeńskiego prowadzi sama Komendantka, wychowanie natomiast obywatelskie jest wspólne z oddziałem męskim i prowadzi je specjalnie dobrana sekcja kulturalno oświatowa.

### Wychowanie obywatelskie.

Wychowanie obywatelskie stoi na odpowiednim poziomie i nie ustępuje w niczem innym działom pracy. Po wyjeździe z Dzisny p. Możnickiego referentem oświatowym został p. A. Kobiak. Powstała wspomniana sekcja wychowania obywatelskiego, do której weszli p. p. J. Huszczo, Kijanowska, Kijanowski, Kobiak, Kopaliński, Kurgan, dr. Papuziński, Przysiecka, Staniewska, dr. Staniewski, Szantyrówna, por. Sztuka i Szylińska. Program pierwszego stopnia wychowania obywatelskiego wciela się w życie podług starannie opracowanego planu. Co drugi tydzień na specjalnej pogadance podaje się ostatnie wiadomości z prasy i świata. Nadto ma być specjalnie podkreślone wyrobienie towarzyskie strzelców.

### Teatr i chór.

Praca teatralna weszła również na nowe tory. Powstały dwie sekcje: pierwsza złożona z członków zarządu Komendy i członków wspierających oraz sympatyków Strzelca. Celem tej sekcji jest urządzanie przedstawień dla szerszej publiczności, któreby poza korzyściami kulturalnemi przynosiły dochody materjalne, niezbędne na pokrycie wydatków, na umundurowanie oddziału, zaopatrzenie świetlicy w opał oraz na zakup niezbędnych dla oddziału rzeczy. Sekcja ta wystawiła w dniu 11 listopada tragedję p. t. „Montwił", reżyserowaną przez p. Matyaszkę. Przedstawienie udało się bardzo dobrze. Druga sekcja złożona przeważnie z czynnych strzelczyń i strzelców pod przewodnictwem p. Sołncewa organizuje jedno względnie dwa przedstawienia miesięcznie, wystawiane na scenie w świetlicy dla celów wewnętrznych; oświatowych i wychowawczych. Obie te sekcje przygotowały wspólnie jasełka, które były wystawione podczas świąt Bożego Narodzenia. Pierwsza sekcja projektuje też wystawić: „Tamten" i „Ciotkę Karola".

Nagle i niespodziewanie od początku października ub. r. jak grzyb po deszczu wyrasta chór strzelecki. Prowadzony wprawną i umiejętną ręką p. Kurgana chór opanował na głosy znaczną ilość piosenek bardzo starannie i z wielką znajomością przedmiotu opracowanych. W niemałe zdumienie wprowadzona została publiczność dziśnieńska, gdy w dniu 11 listopada ub. r. chór strzelecki odśpiewał kilkanaście piosenek. Ponadto wystąpił chór kilka razy, podczas przedstawień, urządzanych przez II sekcję w świetlicy, śpiewając coraz to nowe pieśni. Bardzo starannie chór ma opracowaną wiązankę pieśni legjonowych.

Związek Strzelecki od marca ub. r. okazał taką żywotność i energję w realizowaniu swoich celów i zamiarów, jakiej mu może pozazdrościć nie jedna organizacja społeczna, istniejąca na terenie Dzisny.

**Snł**

## Ratujmy piękno naszego krajobrazu.

Ziemia nasza posiada jej tylko właściwą charakterystyczną i wspaniałą ozdobę jaką są szerokie drogi wysadzane czterema rzędami brzóz.

Dróg takich w innych częściach Polski nie widywałem. Niewidywałem ich również na zachodzie. Jedynie wileńszczyzna może się poszczycić tem iście królewskiem upiększeniem swych rozległych gościńców.

Kto raz te brzozy widział tego nie potrzeba przekonywać o ich olbrzymiem znaczeniu dla piękna krajobrazu.

Nieobawiając się przesady można by twierdzić że bez tych dróg brzozowych szereg zakątków wileńszczyzny przynajmniej w swym zewnętrznym wyglądzie przestałoby być tem czem są dzisiaj.

Na takie brzozy trzeba długich dziesiątków lat cierpliwości, nieustannego czuwania i znacznego kapitału inwestycyjnego.

Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że otrzymaliśmy spuściznę lat dawno ubiegłych — spuściznę piękną i bogatą. Czyż mamy pozwolić by została ona zniszczona.

Oficjalna szerokość naszych dróg zarówno państwowych jak wojewódzkich oraz powiatowych wynosi 27 metrów (art. 1 p. a. rozp. 51. poz. 453) podczas, gdy brzozy obejmują pas prawie 43 mtr. szerokości.

Zewnętrzne szerego brzóz, a w niektórych miejscach nawet i wewnętrzne stoją tem samem poza drogą i zdane są na łaskę przylegających go podarstw przeważnie małorolnych.

Chcąc mimo wszystko brzozy zachować objęto je ustawą o ochronie zabytków, to znaczy żadnemu właścicielowi gruntu przydrożnego nie wolno brzóz tych ścinać tak jak nie wolno mu byłoby zniszczyć własnego domu, o ileby posiadał wartość historyczną. To jednak nie wystarcza. Rok rocznie kilka procent brzóz wyłamują wichry, zdarzają się wypadki kradzieży, drzewa grożące upadkiem należy usuwać i w konsekwencji ilość brzóz stale się zmniejsza. Za jakieś 20 lat być może zostanie ich już bardzo niewiele. Już dzisiaj szeregi brzóz są znacznie przerzedzone. Trzeba je więc odsadzać w miarę ubytku.

Niestety robić tego nie wolno. Brzoza zabezpieczona ustawą o ochronie zabytków jest nietykalną póki stoi. Z chwilą, gdy upadnie, ziemia na której rosła automatycznie przechodzi w użytkowanie przylegającej do drogi własności prywatnej i Zarząd drogowy niema prawa sadzić na jej miejscu jakiegokolwiek nowego drzewa. Ten stan rzeczy prowadzi nieuchronnie do zagłady brzóz.

Czyż nasi posłowie zwłaszcza grupy regjonalnej zajęci sprawami wagi państwowej nie znajdą odrobiny czasu na znowelizowanie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 1 czerwca 1927 r. o ustaleniu szerokości dróg publicznych w tym sensie, aby prawną szerokość historycznych traktów brzozowych na wileńszczyźnie zrównać z ich szerokością faktyczną i tradycyjną?

Tą skromną i absolutnie nikogo nie krzywdzącą nowelą ustawodawczą dobrze by się za łużyli Wileńszczyźnie.

**S. Kow.**

## Udział policji powiatu dziśnieńskiego w akcji społecznej.

Udział policji naszego powiatu w pracy społecznej datuje się od miesiąca kwietnia 1931 roku, kiedy to miejscowe Koło Stowarzyszenia „Rodziny Policyjnej", zorganizowało w m. Głębokiem przedszkole.

Przedszkole to spełnia chlubnie po dziś dzień swoje zadanie, dając opiekę i wychowanie przeszło 20 dzieciom miejscowego społeczeństwa.

Środki finansowe uzyskuje Stowarzyszenie z własnych funduszów, imprez dochodowych i doraźnych subwencyj miejscowego samorządu.

Na rzucone wskutek kryzysu hasło pomocy bezrobotnym, odzew miejscowej policji wyraził się w kwocie 463.74 zł. dobrowolnych ofiar zebranych w pierwszym półroczu 1932 roku wśród szeregowych P. P. powiatu Dziśnieńskiego, zaś obecnie miesięczne opodatkowanie się na ten cel daje przeciętnie przeszło 70 złotych, która to suma systematycznie zasila fundusz bezrobocia.

Obecnie została podjęta przez policję powiatu Dziśnieńskiego również akcja dożywiania dzieci bezrobotnych. Środków materjalnych na ten cel dostarcza wyłącznie środowisko policyjne, przez dobrowolne ofiary i różne oprocentowania się, zaś realizacja samego dożywiania głodnych dzieci spoczywa w rękach członkiń miejscowego Koła Stowarzyszenia „Rodziny Policyjnej".

Akcja dożywiania pomyślana jest w ten sposób, że na każdym posterunku w powiecie wydawane są pożywne obiady głodnym dzieciom przyrządzane na miejscu lub też zamawiane w jadłodajni, o ile przyrządzanie na miejscu ze względów gospodarczych nie kalkuluje się. Obiad może być spożyty na miejscu lub też zabrany do domu.

W ten sposób na każdym posterunku dożywia się kilkoro głodnych dzieci, którym rodzice ich, z braku pracy, nie mogą zapewnić racjonalnego pożywienia.

W chwili obecnej dożywia się w ten sposób w powiecie przeszło 20 dzieci.



# KRONIKA.

## GŁĘBOKIE.

### NIESŁUSZNA UCHWAŁA.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Gminy Głębockiej, między innemi wniesiono uchwałę, skutkiem której, Agencja Pocztowa w Wierzchniem zostanie zniesiona.

Wieś Wierzchnie, wraz z okolicą, do niedawna jeszcze nie przejawiała żadnego życia społecznego. Ostatniemi dopiero laty na skutek pracy kilku jednostek, zaczęło się to życie ujawniać. I tak powstały i rozwinęły się organizacje. Kasa Stefczyka, Kółko Rolnicze, Straż Pożarna, Koło LOPP., Koło Młodzieży.

Wielką pomocą w pracy ich była miejscowa poczta która umożliwiała organizacjom tym łączność ze światem.

Uchwała Rady Gminnej mając na celu zaoszczędzenie kilkunastu złotych miesięcznie za utrzymywanie poczty nie zdała sobie sprawy, że tą drobną oszczędnością równocześnie uchwala powolne zamieranie wspomnianych organizacyj.

Nie można przecież wyobrazić, życia organizacji, która nie miałaby dogodnej łączności ze światem.

Miejscowość Wierzchnie, która jest centrum pod względem położenia i ogniskiem życia społecznego w okolicy, będzie, z chwilą likwidacji Agencji Pocztowej, oddaloną od najbliższej poczty o 14 prawie klm. i to w tych porach roku, gdy drogi możliwe są do przebycia, natomiast w czasie roztopów czy też zamieci będzie zupełnie odciętą.

Miejscowe społeczeństwo ma nadzieję, że Wydział Powiatowy Sejmiku Dziśnieńskiego, który uchwały Rady Gminnej kontroluje, zwróci uwagę wspomnianej Radzie na niedorzeczną i szkodliwą uchwałę.

Dziś, gdy ogromna większość naszego społeczeństwa Kresowego zdaje sobie nareszcie sprawę z pożytku jaki dają organizacje społeczne, starać się winniśmy nietylko nieutrudniać rozwijania się tego życia, ale wszelkiemi siłami je popierać.

Wierzymy że Agencja Pocztowa w Wierzchniem zostanie utrzymaną!

**W. L.**

## KRÓLEWSZCZYZNA.

### ŚWIĘTO CHOINKOWE U KOLEJARZY.

W pierwszej połowie stycznia r. b. z inicjatywy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Związku Kolejarzy Polskich i Ogniska Kolejowego został wyłoniony Komitet urządzenia choinki dla biednej dziatwy. Akcja choinkowa została poparta datkami: a mianowicie: K. P. W. zaofiarowało 50 zł., Z. K. P. 125 zł., Ognisko kolejowe 100 zł. Ponadto z ofiar zebrano pieniędzmi 45 zł. oraz fanty praktyczne, jak ubranie, swetry, buciki i t.p. razem około 60 fantów. Za posiadaną gotówkę zakupiono część fantów praktycznych, zabawki oraz słodycze.

Podczas święta choinkowego, dzieci najbiedniejszych rodziców otrzymały przedmioty praktyczne, zaś dzieci rodziców zamożniejszych otrzymały zabawki. Niezależnie od powyższego wszystkie dizeci bez wyjątku otrzymały woreczki ze słodyczami.

Należy podkreślić z uznaniem, że święto choinkowe wypadło imponująco, a wzięło udział w niem około 300 dzieci. W dość licznym komitecie największą pracę przejawili: pp. Krażyńska, Antrszlakowie, Ajszpur i inż. Szwengruben.

## PARAFJANOWO.

### ZE STRAŻY OGNIOWEJ.

Z inicjatywy Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Parafjanowie została zbudowana w Parafjanowie na placu, ofiarowanym przez p. Karola Siemaszko właściciela maj. Jasiewszczyzna, remiza strażacka, składająca się ze świetlicy i składu dla narzędzi pożarniczych. Koszta tej budowy wyniosły 11280 zł. 50 gr. i składają się z 6 tys. zł. wydanych przez gminę tutejsza, z pożyczki zaciągniętej na ten cel w PZUW. w Warszawie, reszta ze środków samej Straży Pożarnej i zebranych ofiar wśród miejscowego społczństwa.

Wybudowanie remizy strażackiej jest zasługą Zarządu Och. Str. Poż. w osobach pp. Bielskiego Marjana i Warfmana, którzy bezinteresownie włożyli wiele pracy, a nawet własne fundusze na materjały budowlane i inicjatywę swą uwieńczyli pomyślnym skutkiem.

## SZARKOWSZCZYZNA.

### TROCHĘ KŁÓTNI POZATEM NIC.

Wiadomości dotyczące życia organizacyjnego gminy brak. Fakt ten mówi wyraźnie sam za siebie. Niestety, życie organizacyjne wiemy skądinąd jak w samej Szarkowszczyźnie tak i w gminie tylko wegetuje.

Jeżeli kiedykolwiek przejawiło większą żywotność, to tylko na polu pożarniczym, lecz i ta dziedzina mocno kuleje i wymaga jaknajprędzej sanacji. To samo jest i ze Strzelcem, a trzeba przyznać, że te dwie organizacje mają w Szarkowszczyźnie wdzięczne pole do pracy, byleby była dobra wola wyzbycia się wzajemnych animozji.

Radzimy znaleźć wspólną platformę porozumienia i w imię dobra Polski harmonijnie pracować.

## ZALESIE

### O WSZYSTKIEM POTROSZE.

Donoszą nam, że w ostatnich czasach została przeniesiona siedziba Urzędu Gminnego z Zalesia — Cerkiewnego, co przyczyniło się do rozwiązania problemu budowy 7-mio klasowej szkoły powszechnej. Ponadto komunikują nam, że na rzece Łuczajce we wsi Prytykach został zbudowany na kamiennych przyczółkach most o rozpiętości 16 mtr. Dzięki subsydjum wydziału powiatowego w postaci 8000 kg. cementu koszt budowy stosunkowo nie będize wielki i prawdopodobnie zostanie zamknięty w sumie 3000 zł.

## JAZNO.

### RUCH SPÓŁDZIELCZY.

Z inicjatywy miejscowego Kółka Rolniczego od paru miesięcy prowadzone są prace przygotowawcze do założenia Spółdzielni Spożywców w Jaźnie, w postaci sklepu spożywczego i biura komisowej sprzedaży wytworów produkcji rolniczej. W tym celu odbyły się trzy zebrania informacyjne, z których ostatnie wyznaczone na dzień 15 stycznia rb. miało być zebraniem organizacyjnem, lecz z powodu małej liczby zapisanych członków (około 100) zebranie przybrało charakter informacyjny. Ludność okoliczna na tych zebraniach dokładnie została obznajmiona o istocie przyszłej Spółdzielni i wyraziła duże zainteresowanie.

Przeszkodą, zresztą dość pospolitą, jest brak u ludności potrzebnej gotówki, temniemniej zainteresowanie nie słabnie, a przeto miejmy nadzieję, że ten poważny szkopuł również zostanie usunięty. Godnym naśladowania jest fakt, że przy miejscowej Spółdzielni Mleczarskiej organizuje się zbiornica jej, która już ma funkcjonować na wiosnę. Zarząd Spółdzielni czyni zabiegi i starania by zebrane jaja nadawały się na export.

Oprócz wymienionego ruchu spółdzielczego, powstało w Jaźnie w końcu miesiąca grudnia, koło gospodyń wiejskich pod nazwą „Kropla Mleka", które liczy przeszło 28 członkiń i które daje widoki pomyślnego rozwoju, bowiem gospodynie wiejskie bardzo energicznie biorą się do dzieła. Z całego serca życzymy wszystkim zbożnej pracy, a p. wójt Buneler i Muraszow niech w pracy nie ustają.

## HOŁUBICZE.

### ORGANIZACJE SPOŁECZNE.

Na terenie gminy hołubickiej istnieją następujące organizacje: Gm. Komitet BBWR., Och. Str. Pożarna, Spółdzielnia rolnicza, Gminna Kasa Pożyczkowa Oszczędnościowa Koło Stow. Rez. i b. Wojsk., Kółko Rolnicze, Koło Młodz. Wiejskiej w Hołubiczach i we wsi Zaszcześlu oraz Oddział Związ. Strzel. w Hołubiczach.

Och. Straż Pożarna zorganizowana została w 1928 r., i już w krótkim czasie swego istnienia zdobyła najniezbędniejszy sprzęt przeciwpożarowy. Najważniejszym i najbardziej ujemnym momentem dla tej Organizacji jest brak środków lokomocji podczas pożaru.

Spółdzielnia Rolnicza w Hołubiczach pomimo kryzysu rozwija się zadawalająco.

Gminna Kasa Poż. Oszczędnościowa skrępowana jest brakiem płynnej gotówki w obrocie. Starania o oszczędnościowe wkłady nie zostały uwieńczone pomyślnie, dlatego też Kasa operuje wyłącznie własnym kapitałem oraz kapitałami otrzymywanemi z P. B. Roln. Inne instytucje społeczne ze względu na brak środków materjalnych i odpowiednich lokali — wegetują.

Och. Straż Pożarna, spodziewając się poparcia Samorządu i miejscowego społeczeństwa, zainicjowała budowę remizy strażackiej przy której znalazłyby odpowiednie pomieszczenie istniejące na terenie gminy organizacje społeczne. Projekt ten należy do bardzo aktualnych, przeto inicjatywę Zarządu Och. Str. Pożarnej w Hołubiczach witamy ze słusznem i należnem uznaniem.

Szczęść Boże w owocnej pracy!

## Rekord złodziejski z przed wieku.

Wścibski i goniący za sensacją reporter współczesnego pisma zapełnia szpalty dziennika dokładnemi opisami najprzeróżniejszych wyczynów przedstawicieli miejscowego świata kryminalnego, podkreślając co najzuchwalsze i niezwykłe. Dzięki temu reporterowi wiemy, że na terenie Wilna ścierają się w krwawych zmaganiach o panowanie nad poszczególnemi dzielnicami śródmieścia bandy złodziejskie groźnych „Al Caponów", w wydaniu kieszonkowem, jak Chany Bobkies, Miszki Greka i t. p. Do przywódców tych band, podobno jak do Canossy, szły osoby okradane, by wykupić od nich rzeczy skradzione. Co pewien czas czytamy nowy opis zatargu w świecie podziemnym, zatargu najczęściej, jak chce tego fantazja reportera przesłonionego błyskami sztyletów i pływającego we krwi, — ponurego i strasznego. Trudno, trzeba rzec w tem miejscu, tego chce czas, tego wymaga epoka.

W obronie jednak tradycyj złodziejów Wilna trzeba zaznaczyć, że nie zawsze najgroźniejszym ich argumentem w walce z konkurencją był skrwawiony nóż. Kiedyś było inaczej.

Oto przeglądając stare „nadgryzione" zębami szczurów roczniki pisma — „Wiadomości Brukowe", wydawanego w Wilnie przez Szubrawców, natrafiłem w numerku z dnia 20 grudnia 1816 roku na taką oto wzmiankę:

**„Pewien nayprzebiegleyszy złodziey, wyznał na egzaminie, że jedney nocy w naszem mieście tak był okradziony, iż wszystko utracił, cokolwiek przez lat dziesięć ciągłą kradzieżą zgromadził. To bardzo dobre na wzbudzenie ostrożności".**

Ostatnie zdanie skierowała redakcja „Wiadomości brukowych" prawdopodobnie pod adresem wszystkich „złodziejów", usiłując ukłuć ostrzem jego sarkazmu niejedną osobę.

Trudno nie przyznać złodziejowi z przed wieku, uwiecznionemu w satyrycznej wzmiance świetnej pomysłowości w walce z konkurencją. Gdyby tak teraz złodziejaszki Wilna zaczęli wzajemnie się okradać... Odetchnęliby z ulgą wilnianie, a i policja miałaby mniej roboty.

**Włod.**

# Ksiądz likwidatorem placówek społecznych w Iwju.

W roku 1927 z inicjatywy i starań ś. p. księdza dziekana Aborowicza została zorganizowana w Iwju Spółdzielnia Mleczarska, która pod jego nadzorem pomyślnie się rozwijała. Początki spółdzielni wprawdzie były trudne, to też ks. dziekan, człowiek życiowy, lubujący się w pracy społecznej, członek wspierający i sympatyk Związku Strzeleckiego nie działał tylko słownie, lecz oddał pod Mleczarnię pół domu parafjalnego, byleby ta polska spółdzielcza placówka mogła jaknajpomyślniej się rozwijać. I rozwijała się. Lecz niestety. Przyszła nielitościwa śmierć i w roku 1930 zabrała do grobu ks. dziekana Aborowicza wdzięczni pomni na Jego zasługi parafjanie obserwujący Jego życie i pracę taki mu napis na nagrobku wyryli: „Kochał kościół jako matkę, a Litwę jako Ojczyznę". Może niejednego to zdziwiło że ks. Aborowicz kochał kościół jako matkę a Litwę, jako Ojczyznę. A pracował dla Polski i tyle dla niej zasług w pracy społecznej położył. Tak, bo ś. p. ksiądz dziekan Aborowicz kochając rozległe obszary ziem „litewskich" zwanych, kochał jako Ojczyznę — Polskę, kochał lud i młodzież zamieszkującą te obszary, chciał dla niej nieść pomoc moralną i materjalną, chciał ją wychować na dobrych obywateli.

Tak było do roku 1930.

Obecnie w Iwju mamy dwóch księży, lecz jakże odmiennie są ustosunkowani do pracy społecznej. Mleczarnia na jesieni roku 1932 została wyrzucona z budynku parafjalnego. Nie pomogły prośby składane do ks. Arcybiskupa przez parafjan o pozostawienie Mleczarni w budynku parafjalnym gdyż Mleczarnia nie jest na tyle bogatą, by mogła opłacać w prywatnym domu wysoki czynsz dzierżawny. Ksiądz Arcybiskup, nie wziął pod uwagę głosu parafjan i dziś Mleczarnia Spółdzielcza w Iwju została zlikwidowana, a gospodarze i gosposie co ranka łażą od jednych do drugich drzwi żydowskich i proszą o kupienie litra mleka względnie osełki masła. Obecnych księży w Iwju to nie wzrusza, wolą widocznie, aby ich parafjanie łazili po żydowskich progach i upakarzająco żebrali o kupienie po bardzo niskiej cenie mleka lub masła. Lokal po Mleczarni został zajęty i prowadzi się w nim pracę nawet polityczną, choć nie wymagała tego konieczność.

O powołaniu dziś Mleczarni do życia nie może być mowy, została na dłuższy okres pogrzebaną do trumny, tak jak ś. p. jej założyciel. Smutno to naprawdę, ale prawdziwe. Ksiądz dla swoich zachcianek pogrzebał placówkę społeczną.

A dziś? Znów wyciąga rękę po życie istniejących tu organizacyj społecznych jak Koła Młodzieży Wiejskiej i Związku Strzeleckiego.

Obie organizacje księdzu wikaremu są wielkim kawałem soli w oku, to też przy każdej sposobności, chodząc po kolendzie, odwiedzając chorych oraz przy każdej sposobności stara się odciągać młodzież od tych organizacyj. Odwołuje się również do rodziców. Grozi... nie chce mi się wierzyć... że tych którzy będą należeć do Koła czy Strzelca nie przyjmie do spowiedzi". Chce, aby każdy (a) należała do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, które po całym terenie gminy iwiejskiej na gwałt chce zakładać.

Nie księże, tak po chrześcijańsku robić nie można. To nie praca społeczna. Tak robić księdzu nie wolno. Bo stanie się to samo co ze Spółdzielnią Mleczarską. To nie etyka chrześcijańska. To wyraźna polityka. Zresztą widziana dobrze w dniu Święta Młodzieży w roku 1932, kiedy to „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej" w kościele zostało wydzielone i odprowadzone przed wielki ołtarz, a na inne organizacje młodzieżowe (były to Koła Młodzieży i Związki Strzeleckie) rzucało się błotem z ambony, w innych organizacjach wycowuje się na złodziei i t. p.

**Parafjanin.**



# Rody o spuchłych drzewach genealogicznych.

**„HISTORYCZNA" WENDETTA WILEŃSKA.**

**Okrutne prawo zwyczajowe przedhistorycznych ludów — „Oko za oko, ząb za ząb", mające swą nienajgorszą tradycję w czasach historycznych, a przechowane do dziś w pełni swego okrucieństwa na Korsyce, słynącej z morderczych waśni rodowych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, pozostawiło swój ślad (nie uwierzą Czytelnicy), w kronikach genealogicznych dwóch rodów wileńskich ze Snipiszek.**

**Rody te nie prowadzą zapisek kronikarskich. Czynią to za nich komisarjaty P. P. w Wilnie i akta sądowe. Zapiski prowadzone są z całą starannością służbową posterunkowych i bezstronnością sędziów śledczych, dlatego też są one w stu procentach wiarogodne, czego nawiasem mówiąc, niestety, nie można byłoby powiedzieć o wielu innych słynnych rodach, którym zainteresowani — „skryby" dodają nieraz więcej pałek niż członkowie ich otrzymali za akcję pokonywania wrogów i zwycięstwa. Drzewo genealogiczne naszych rodów nie jest także proste. W ciągu pięciu lat obopólnej waśni znacznie spuchły od guzów i sińców, których nie szczędzono z obu stron. Polała się też krew i w konsekwencji tego na zatargu rodów położyła swą rękę karząca sprawiedliwość.**

**ZATARG O ZAJĄCE.**

**Zaczęło się wszystko od drobiazgu. Pewnego dnia rej wodził na zabawie „arystokracji" wileńskiej, z ulicy Kalwaryjskiej i przyległych, pan Bazyli I. Był trochę wstawiony, powinęła mu się w tańcu noga i upadł u nóg swej tancerki. Podszedł wtedy do niego jeden z rodziny Andrejewych i uprzejmie zapytał:**

**— Ile zająców złapałeś, jednego czy dwa?**

**— A co tobie do tego — odrzekł mu niemniej grzecznie pan Bazyli. Słowo po słowie i panowie sprawili sobie wzajemnie porządne lanie.**

**Od owej fatalnej chwili datuje się początek nienawiści rodowej. Prześcigano się wzajemnie w rachunkach guzów. Żadna strona nie chciała być dłużną. Wyłapywano wzajemnie poszczególnych członków i piętnowano ich dotkliwie. Rachunek z obu stron zaczął się coraz bardziej wydłużać i coraz natarczywiej, w świetle ambicyj powaśnionych domagać się bilansu.**

**NIEUDANY ZAJAZD.**

**Pewnego wieczora trzech Andrejewów bawiło na przyjęciu u znajomych przy ulicy Kalwaryjskiej 21 w małym drewnianym domku. Bazyli I. dowiedział się o tem, zmobilizował przyjaciół i otoczył domek. Potem wszedł do wnętrza i zdjął płaszcz. Chciał się zabawić, lecz go grzecznie wyproszono.**

**Powstało małe zamieszanie, pewien wojskowy z rodziny Andrejewych wyciągnął szablę, młodsza latorośl pobiegła po policję. Nie wiadomo jakie miał zamiary Bazyli I., dość tego, że jak niepyszny zrejterował, przelazł przez płot i uciekł w pole.**

**BITWA POD BRAMĄ 65.**

**Nadszedł dzień wielkich wydarzeń. 16 kwietnia ubiegłego roku po ulicy Kalwaryjskiej szli Jakób, Aleksander, Piotr i Grzegorz Andrejowowie. Nagle w bramie domu Nr. 65 spotkali ojca Bazylego, Leona Iljina. Spontanicznie, niespodziewanie i natychmiast wywiązała się bójka.**

**Leon uderzony drągiem po ręce, upadł ze złamanym łokciem i nadwerężonym stawem nadgarstkowym. Na pomoc ojcu wybiegł Bazyli z siekierą w ręku. Safron, odbywający wtedy służbę wojskową, dobył szabli. Jakób wyrwał z rąk Bazylego siekierę i uderzył go obuchem po głowie. Bazyli upadł. Zwycięzcy A. rzucił się do panicznej ucieczki, bo wpobliżu rozlegały się już kroki policji i patrolu wojskowego. Biegli, jak to zeznał jeden ze świadków, jak wataha upiorów. Na czele pomykał Safron z szablą w ręku, za nim mknęli posiniaczeni i pokrwawieni inni członkowie rodu. Policja dopadła ich i spisała o zajściu nową wzmiankę historyczną, z dziejów rodów powaśnionych.**

**LICZNI JAK PIASEK.**

**Wczoraj odbył się sąd. Salę zapełnili po brzegi przedstawiciele obu rodów. Sympatycy oskarżonych po lewicy, pokrzywdzonych — po prawicy. Na korytarzu również było pełno. Zebrani żywo reagowali na przebieg procesu. Oskarżeni do winy nie przyznali się. Jakób A. jednak oświadczył, że uderzył Bazylego I. obuchem po głowie działając w obronie koniecznej. Bazyli I. ma obecnie dokuczliwą dziurę w głowie. Dokonano mu trepanacji czaszki i wyjęto spory kawał uszkodzonej kości.**

**Świadkowie zeznawali barwnie i z ożywieniem. Cały przebieg zatargu opisywali tak jak to podaliśmy wyżej.**

**Obrońca A. pan mecenas Kulikowski podkreślał jako okoliczność korzystną dla swych klientów, że Iljonowo wie to ród energiczny i obdarzony znacznym temperamentem, że szukał guzów nieraz i że, oczywista, je znajdował.**

**Sąd ogłosił wyrok, skazujący Jakóba A. na rok więzienia, po zastosowaniu amnestji na 6 miesięcy. Resztę uniewinnił.**

**Rody wyszły z sali spokojnie, wrogo zerkając na siebie. Trzeba jednak nadmienić, że wczoraj kroniki policyjne nie zanotowały żadnego z członków tych rodzin.**

**Włod.**

| | |
|---|---|
| Poniedz. **20** Luty | Dziś: Leona. Jutro: Maksymiana |
| | Wschód słońca g. 6 m. 42 |
| | Zachód „ g. 4 m. 54 |

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 19-II— 1933 roku.**

Ciśnienie średnie w milimetrach: 762
Temperatura średnia: — 5° C
„ najwyższa — 1° C.
„ najniższa — 10° C.
Opad: ślad.
Wiatr: półn.-wschodn.
Tendencja: bez zmian,
Uwagi: chmurno

**Przewidywany przebieg pogody dnia 15 lutego 1933 r. według PIM.**

Rano przeważnie pochmurno i mglisto. na Wileńszczyźnie możliwe jeszcze drobne opady śnieżne. W ciągu dnia większe rozpogodzenia na południowym wschodzie kraju. Umiarkowany mróz, słabe wiatry wschodnie i południowo wschodnie.

## Wieprzowina zwyżkuje.

Ostatnio na rynkach wileńskich zanotowano zwyżkę cen na wieprzowinę. Zwyżka ta, jak słychać, wywołana została słabym dowozem tego gatunku mięsa.

Na inne gatunki podaż jest stosunkowo duża, podaż mierna.

## Czas ochronny na wewiórki.

Władze łowieckie rozciągnęły czas ochrony na wewiórki na okres od dnia 1 marca do 30 listopada.

## Nowy wizytator szkolny okręgu wileńskiego.

Wizytatorem wileńskiego okręgu szkolnego mianowany został b. dyrektor gimnazjum państwowego w Nieświeżu ks. Jan Grodzis.

## Młyny podjęły pracę.

Wobec zlikwidowania strajku młynarzy, młyny wileńskie, które przez pewien czas były unieruchomione podjęły ponownie pracę.

# RADJO

## WILNO

PONIEDZIAŁEK, dnia 21 lutego 1933 r.

11.40: Przegląd pras.; Kom. meteor.; Czas; 12.10: Muzyka z płyt; 13.20: Kom. meteor.; 14.40: Program dzienny; 14.45: Utwory Griega (płyty); 15.15: Giełda roln.; 15.25: Audycja dla dzieci; 15.55: Kwadrans Bacha (płyty); 16.10: Program muz.; 16.25: Francuski; 16.40: „Kapitał narodowy i kapitał obcy" — odczyt; 17.00: Koncert; Komunikaty; D. c. koncertu; 17.55: Progr. na wtorek; 18.00: Podstawy muzyki. III — Muzyka instrumentalna epoki baroku i rococo; 18.45: „Pambałtyka" — odczyt litewski; 18.55: Rozmaitości; 19.00: Codz. odc. pow.; 19.10. Rozmaitości; 19.15: Wil. kom. sportowy; 19.30: „Na widnokręgu"; 19.45: Pras. dz. radj.; 20.00: Skrzynka techn.; 20.15: Piosenki murzyńskie w wyk. Koli Adżaji; 20.30: Transm. z teatru „8.30" „Kobieta ,która wie czego chce" — komedja muzyczna; Wiad. sportowe; D. c. kom. muz.; Dod. do pras. dz. radj.; D. ciąg kom. muz.; 23.15: Kom. meteor.; 23.20: Muzyka taneczna.

## WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 21 lutego 1933 r.

15.35: Skrzynka Pocztowa"; 15.40: Płyty gramofonowe; 18.00: Muzyka lekka z „Italji"; 19.20 „Skrzynka Rolnicza".

# TEATR I MUZYKA
## W WILNIE

— **Dzisiejszy „Tani poniedziałek" w Teatrze na Pohulance,** dziś 20 lutego o godz. 8 wiecz. będzie nieodwołalnie ostatniem przedstawieniem „Mademoiselle". Ceny 50 proc. zniżone.

Jutro „Pocałunek przed lustrem".

— **!!! — Uwaga! — wkrótce na Pohulance premjera „Don Carlosa"!!!**

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie,** gra „Kuzynkę z Moskwy" dziś (20 II.) w Baranowiczach — jutro w Hancewiczach.

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** Dziś ukaże się pełna humoru i werwy wesoła operetka Kollo „Lady Chic" z J. Kulczycką w roli głównej. Ceny propagandowe.

— **„Carewicz" po cenach zniżonych w „Lutni".** Jutro grany będzie utwór muzyczny Lehara „Carewicz" we wspaniałej szacie dekoracyjnej z udziałem J. Kulczyckiej i K. Dembowsikego w rolach głównych. Ceny miejsc zniżone. Osoby posiadające bloczki zniżkowe korzystają z ulg 33 proc. od normalnej ceny biletów.



**STRAŻ POŻARNA W SKORYNKACH**

Ochotnicza Straż Pożarna w Skorynkach, gminy dobromyskiej (pow. baranowickiego) rozwija się pomyślnie, stwarzając sobie coraz to lepsze warunki dla pracy. Pomimo wysiłków ze strony członków i Zarządu, Straż nie posiada jeszcze własnej remizy. Ostatnie jednak kroki wskazują na to, że już w niedalekiej przyszłości w Skorynkach stanie remiza strażacka. Na pierwszy porządek Zarząd posiada już nieco gotówki w sumie 340 zł. które posłużą na zakup odpowiedniej ilości budulcu. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały już poczynione, zaś do całkowitego zrealizowania powziętego zamiaru przyczyni się zapewne okoliczne ziemiaństwo.

Pozatem poczyniono starania w P. Z. U. W. by uzyskać ogniotwałe pokrycie remizy. Jak się dowiadujemy remiza w Skorynkach równocześnie będzie służyła za dom ludowy dla tamtejszych mieszkańców, którzy odczuwają potrzebę takiego domu we wsi. A

**I TAM TEŻ PRACUJĄ...**

Wieś Kołdyczewo — przy trakcie wiodącym z Baranowicz do Horodyszcza. Miano tu nawet założyć agencję pocztową. Jest Szkoła Powszechna, dwuklasówka ,a w jednym z jej lokali świetlica pod kierownictwem p. kierownika Kazimierza Zwierza. Z zajęć świetlicowych, które w tygodniu odbywają się 5 razy: czytanie pism „Rolnik, Kurjer, Echo Polskie"), referacik, dyskusja na ten temat... Bibljoteka szkolna do użytku świetliczan. Przygotowuje się przedstawienie. Dla zachęcenia i szerszego zainteresowania mieszkańców Wołdyczewa otwarto kurs robót ręcznych dla kobiet (koronki, wyszywania, nakrycia, ręczniki)... prowadzony przez p. nauczycielkę Gąciarczykównę. Zakończenie tego przewidywane jest na koniec maja i to uroczyście. Ale o tem jeszcze napiszę.

**L. Saw.**

# NA WILEŃSKIM BRUKU

**TRAGICZNE SKUTKI BRAWUROWEJ JAZDY.**

**Wczoraj w godzinach wieczorowych, sanie dorożkarskie powożone przez Feliksa Oświęcimskiego, pędzące z wielką brawurą ulicą Kwiatową w kierunku dworca kolejowego, przy zbiegu z ulicą Sadową najechały z całego rozpędu na słup. Pasażerowie wyrzuceni zostali na bruk. Sanie zostały strzaskane, zaś dorożkarz doznał ciężkiego obrażenia głowy.**

**Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.**

**Ustalono ,iż w czasie wypadku dorożkarz był w stanie nietrzeźwym. (e)**

**NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK Z INŻ. ZASZTOWTEM.**

**Wczoraj w godzinach przedpołudniowych uległ tragicznemu wypadkowi inż. Zasztowt zam. przy ulicy Przejazd 8.**

**P. Zasztowt w licznem towarzystwie narciarzy udał się na wycieczkę podmiejską.**

**W pewnym momencie ,gdy narciarze znaleźli się na ostrym wyrażu, p. Zasztowt potknął się i spadł z całej wysokości dość znacznego pagórka.**

**Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło inż. Zasztowta w stanie poważnym do mieszkania.**

**Jak się dowadujemy w ostatniej chwili, wskutek silnego wstrząsu mózgu nastąpił częściowy paraliż.**

**POŻAR PRZY ULICY STAREJ.**

**Wczoraj o godzinie 7 wieczorem wybuchł pożar przy ulicy Starej Nr. 3 gdzie zapaliła się w jednem z mieszkań ściana drewniana.**

**Zawezwana na miejsce wypadku straż ogniowa pożar ugasiła. (e)**

*Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie.*



Wydział Powiatowy w Szczuczynie k/Lidy ogłasza **KONKURS** na stanowisko lekarza—ordynatora w Szpitalu Powiatowym w Szczuczynie. Oferty kierować pod adresem Wydziału Powiatowego

Wynagrodzenie: ryczałt 250 zł. miesięcznie.

( ) **J. Siellawo**
Przewodniczący Wydziału Powiatowego
S t a r o s t a



**ST. A. WOTOWSKI.** 12

# ZŁOTOWŁOSY SFINKS.

**Powieść współczesna.**

Nie! Wnet zadźwięczały jej kroki zpowrotem w jadalni. Szła zaczerwieniona, z opuszczonemi do dołu oczami unikając jakby jego wzroku lecz nic nie świadczyło, by w główce jej powstał nowy kaprys. Przeciwnie, postarała się dać swej chwilowej nieobecności naturalne wytłomaczenie.

— Pragnę podobać się memu małżonkowi! — blisko pochyliła się nad nim i poczuł, że bije od niej woń mocnych perfum, któremi przed chwilą skropiła sukienkę! Nie masz mi chyba tego za złe?

— Ja miałbym ci mieć za złe? — wykrzyknął, a że stała tuż koło krzesła, na jakiem siedział, opierając się prawie o niego, otoczył ją ramieniem.

Tym razem nie wyrwała się z uścisku. Przeciwnie, osunęła się jakby na Turskiego, pierwsza do pocałunku podając mu usta.

— Krysiu! — wybełkotał i wpił się w te czerwone, wilgotne nieco wargi, tak długo niedostępne jego pieszczocie.

Och, jakże prędko oderwałby się od tej, którą ukochał i która uchodziła za jego żonę, gdyby mógł spostrzec, co obecnie czyni. Bo ona, opadłszy nań całem ciałem i niby bezwolnie poddając się gorącym pocałunkom, w rzeczy samej była zaprzątnięta inną myślą. Jej ręka, błądząca po stole, powoli lecz pewnie zbliżała się do pełnego kieliszka Turskiego, a z dłoni wychylał się jakiś papierek. Z tego papierka nagle posypał się proszek, roztapiając się w trunku błyskawicznie i nie zmieniając koloru wina. A gdy poczuła, że ukończone zostało zadanie, wyrwała się raptem z uścisków męża.

— Ach! — szepnęła, zataczając się lekko, niby oszołomiona pocałunkami, zakręciło mi się w głowie.

Turski był nieprzytomny, lecz nieprzytomny z nadmiaru szczęścia.

— Najdroższa! — zawołał chwytając nieproszony za swój kieliszek. Ja teraz wypiję za naszą pomyślność.

Wychylił do dna, — a po jej twarzyczce przemknął uśmiech zadowolenia, gdyż, jak najlepszy strategik, wszystko to przewidziała z góry. Pewna była działania narkotyku i najwyżej parę minut jeszcze należało grać komedję.

— I ja piję — pochwyciła za swój kieliszek w odpowiedzi, nie chcąc wzbudzić podejrzeń.

Rozpromieniony zbliżył się do niej szybko i pochwycił ją za rękę.

— Złote maleństwo! — mówił serdecznie, do głębi poruszony. Po cóż tyle czasu było mnie męczyć i dręczyć! Wiedziałem, że w gruncie masz złote serce i wreszcie zakończą się, te wszystkie tajemnice i nieporozumienia! A może to, com ci powiedział w czasie obiadu, — przypomniał sobie swój niedawny wybuch, — wpłynęło na te zmiany? Pojęłaś, że nie godzi się w ten sposób ze mną postępować?

— Tak... pojęłam... — wyszeptała cicho, nie śmiąc spojrzeć mu w oczy, a w duchu pomyślała: — Czy... Czy prędko podziała?

Turski, całkowicie zaślepiony, nie spostrzegł tych dziwnych błysków, jakie padały z oczu rzekomej Krysi. Dalej gorąco tłómaczył.

— Będziemy teraz, naprawdę, dobranem stadłem!

— Na rękach będę cię nosił i starał się zadowolić twoją najmniejszą zachciankę! Czyż ty masz pojęcie, jak ja ciebie uwielbiam i jaki jestem szczęśliwy, że nie roztaniemy się nigdy!

— Nie rozstaniemy się nigdy! — głucho powtórzyła z ukrytym odcieniem ironji!

— Przenigdy — zawołał gwałtownie, lecz nagle zachwiał się i zbladł. — Co to? — wymówił, jakoś mi niedobrze! Kręci mi się w głowie!

Starała się odpowiedzieć możliwie spokojnie: — Piłeś za wiele!

— Nie.. nie... — wymiawiał teraz z trudem wyrazy. Nie pojmuję sam? Dziwne osłabienie

— Nareszcie! — mało nie wykrzyknęła głośno, lecz opanowawszy się odrzekła. — Widocznie jesteś zmęczony! połóż się na chwilę!...

— Tak... tak.. położyć się — ledwie mamrotał, walcząc widocznie z opanowywującą go sennością, taaak..

Znów jęła grać, swą poprzednią rolę, czułej małżonki.

— Połóż się! — przemówiła troskliwie, ujmując go pod ramię i prowadząc do sąsiedniej sypialni. — Za kwadrans przejdzie ci to! Posłusznie dał się prowadzić, a gdy dotarli do znajdującej się tam otomany, runął na nią, niczem kłoda.

— Poło...żyć... się — jeszcze wybiegały z gardła chrapliwe wyrazy. Stała nad nim, wpijając się wzrokiem w szarą, z zamkniętemi oczami twarz „męża".

— Śpi! — wymówiła po chwili, z triumfem. — I nieprędko się obudzi. Nic nie stanie na przeszkodzie mego planu! Zgóry zresztą wiedziałem, że tak będzie!

Dotknęła jego ramienia, później uszczypnęła go lekko. Nie posunął się, nie drgnął. Teraz, całkowicie pewna bezkarności, prędko jęła przetrząsać kieszenie nieprzytomnego. Wreszcie, natrafiła na upragniony pęk kluczy.

— Klucze od kasy Trauba!

Nie mogło być najmniejszej wątpliwości, gdyż inne klucze znała dobrze. Tu zaś jeden był płaski mniejszy widocznie od zatrzasku frontowych drzwi, zaś drugi, dziwnego kształtu, większy.

Odetchnęła z ulgą.

— Ten mi otworzy upragnioną drogę! — mimowolnie wyszeptały jej usta, gdy mocno ściskała metalowy przedmiot.

Tak, po tylu próżnych staraniach i wysiłkach, była u kresu swych marzeń. Bo, czyż nie odegrała komedji „małżeństwa" z tym skromnym urzędniczkiem, który teraz nieruchomo spoczywał na otomanie, byle dostać się do Trauba?

Czyż jej życie, odkąd tu się znalazła, w ciągu trzech ostatnich tygodni, nie było jednem pasmem męczarni, ciągłej obawy skandalu i zdemaskowania, lęku, że śmiało zamierzony plan się nie powiedzie? Wiele razy już była zrozpaczona, poznawszy, że Turski mniej znaczy u Trauba, niźli sądziła poprzednio i że przez niego do tjemnic djabelskiego „barona" się nie dobierze?

Ale, wciąż podtrzymywała ją nadzieja. A nuż przydarzy się szczęśliwy przypadek.

I ten przypadek nastąpił!

Traub, powodowany zaufaniem, pozostawił swemu sekretarzowi klucze, nadmieniając, że w szafie znajdują się akta księcia Ostrogskiego!

— Akta księcia Ostrogskiego!

Och, czuła się tak, jakgdyby w ręku już trzymała akta. Klucze ma, należy udać się tam niezwłocznie!

Rozejrzała się dokoła, namyślając się, co jeszcze należy uczynić. Bo, rzecz prosta, więcej do tego mieszkania nie powróci.

Tę drugą sukienkę, trochę bielizny i drobiazgi, pozostawi na pamiątkę mężowi. Chodzi o to, by nie wymknął się jej jaki niepotrzebny papier, mogący naprowadzić na ślad. Starannie przejrzała torebkę, w której stale nosiła swe dokumenty. Nie, nic nie brakuje.

— Więc w drogę!

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.